

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Trzy bezpłatne dodatki tygodniowe:
 Głęboko Domowe, Ilustracja, arkusz powieściowy.

OJCZYŹNĘ BUDUJE SIĘ SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Drukarnia inakładem Drukarni Leszczyńskiej sp. z o.o.
 Adres redakcji i administracji:
 Leszno (Woj. Poznańskie) ul. Wolności 20. Tel. 6L.

Nr. 38.

Leszno, czwartek, dnia 16 lutego 1928 r.

Rok IX.

Dwa fronty.

O czym powinniśmy pamiętać w związku z wyborami?

Nie chodzi tu o dwa szczególnie w ostatnim czasie, w okresie przedwyborczym modne fronty, te niby zasadn. obozy, z których jeden zwą prorządowym, a drugi opozycyjnym. Moda traktuje zwykle wszystko powierzchownie, bez głębszego zastanowienia. Tak i w dziedzinie politycznej, w danym wypadku mamy do czynienia z pojęciami zmehanizowanymi, z brakiem głębszego wmyślenia się w sedno rzeczy, z braniem pozorów za prawdę.

Zarówno hasło popierania Rządu, jak i hasło opozycji nie wytrzymują krytyki, sprzeczne są: pierwsze z konsekwentnym pojęciem demokracji — drugie ze zrozumieniem ładu i zdrowia państwowego. Gdyby obowiązkiem porządn. obywatela miało być, jak mniemają prorządowcy i sanatorzy głosować nie inaczej jak na listę rządową — to nie mogłoby być mowy w tym wypadku o prawie obywatela, to wogóle, przeprowadzenie wyborów nie miało by sensu, wystarczyłoby mianowanie. Z drugiej strony znowu niepodobna pochwała, a nawet zrozumienie opozycji dla opozycji, bezcelowe sprzeciwianie się jednemu rządowi, jeżeli się nie ma możliwości stworzyć innego. Rząd jest taki, na jaki sobie społeczeństwo zasłużyło lub jaki w danych warunkach mógł powstać. Z tem należy się liczyć, że podobnie, jak granice, wojско, skarb jest nieodwołalny, aby było państwo. Rząd taki być musi, i nie można mu utrudniać niczego, co jest związane z koniecznościami państwa, wem, co jest słuszne, celowe, użyteczne.

Wprawdzie słyszy się też inne, jakoby umiarkowane stanowisko: poprzemy Rząd w dobrych porządkach, a przeciwstawimy się niedobrem. Stanowisko to nietylko umiarkowane, ile zabawne. Między trzema (prawie) tuzinami partji nie znajdzie się chyba ani jedna partja, która by ośmieliła się powiedzieć, że dobrze poczynania zwalczać, a zło popierać będzie. Jaskrawy nonsens takiego stanowiska, powinien otwóżyć oczy puszcę przedwyborczych frazesów, które przypominają „omiot pustej słomy”.

Niechaj się nikt „sianem nie wykręca”. Niech każdy wyłoży swój program działania, wskaże na ludzi, a nie wykorzystuje lekkości, ugodowości, albo też uprzedzenia i zacietrzewienia. Dość rzucania groźb, dość łążenia — a jeżeli już nie można odrobić, powstrzymać tego głupstwa, jakim jest przeszło trzydziści partji, to niechże z tego głupstwa nie rodzą się nowe niedorzeczności, błędy, klęski i kompromitacje.

Trzeba potępić demagogię, fałsz, gwałty, przekupstwa. Są to sposoby nietylko niegodziwe, ale niepraktyczne. Demagogia to broń zastruta i obosieczna, kto nią wajuje ten od niej najsłabszej ginie. Fałsz ma „krótkie nogi” i daleko się nim nie dojeżdża. Teror znowu przypomina o kiju, co ma dwa końce. Kupieni ludzie, stanowią piasek lotny, na którym większy gmach się nieustoi.

Sposoby, środki takie nieprawdają, doprowadzając do zwyrodnienia moralnego, torując drogę bolszewizmowi.

O tym ostatniem nie wolno nam nigdy, a szczególnie dziś zapominać. Dziś, kiedy zaciekłość partyjników i prowokacja kupczyckich swemi grzechonami hien wyborczych, doprowadzają do awantur (a nawet rozlewu krwi).

Jeżeli do tego dziś dochodzi, jeżeli nietylko w Warszawie dochodzi do krwawych zajęć, ale również w różnych stronach kraju, różne warchoły pozwalają sobie na karygodne wybrki — to cóż będzie za parę tygodni, w przededniu głosowania?

Czyż nie jest najwyższy czas, aby ludzie, nie należący do skrajnych obozów, do nieprzejednanych partji — zabrał głosu, przemówił do sumienia i rozumu, wezwali fanatyków do opamiętania? Czas, aby ta olbrzymia większość przestrzegła kogo należy, że metodom haniebnyim się przeciwstawi, że naciskowi się nie podda, krzyków historycznych nie usłucha — że takie sposoby są zawodne i dla tych, co je stosują, najbardziej szkodliwe.

Trzeba przypomnieć o froncie wewnętrznym, o mniejszościach, socjalistach, komunistach. Wobec tego, przedź, czy później, musi powstać front polski — różnice partyjne, podrzędności wobec interesów narodowych, ogólnych, muszą zejść na plan drugi.

Jest i front zewnętrzny, zagranica, sąsiedzi. O tem i w czasie wyborów zapominać nie wolno. Nie wolno nam przez zbyt daleko idące spory się osiadać. Nie wolno przez skandaliczne waśnie, wybrki, awantury, narażać się na kompromitację, dopuszczając do tego, aby uważano nas za Austrię, porównywaną do wschodniego sąsiada.

Potrąfililiśmy się skupić w r. 1918 i 1920. Wówczas w jedności znaleźliśmy siłę, aby zwyciężyć. Dziś nie toczy się walka orężna, ale zmaganie się pokojowe jest rzeczą nie mniej ważną, a dalej, kto chce spokoju, ten musi być czujny i silny, imponować spoiestością, budzić szacunek.

Kto nie chce narażać na szwank powagi Państwa, kto nie chce budzić złych instynktów sąsiada

— ten nie może brać udziału w orgjach rozwydrzonych partji, ten musi przeciwdziałać znieprawianiu i tumanieniu ludzi, ten uczciwym rodakom powinien otwierać oczy, zarówno na front zewnętrzny, jak i wewnętrzny, ten musi się starać o wzmocnienie frontu polskiego, jaki sementować można nie złotem ale tylko cnotą obywatelską. S. M.

Telegram Ojca św. z okazji urocz. akademji Papieskiej.

Komitet organizacyjny Akademji Papieskiej, która się odbyła w dniu 12 lutego r. b. w sali Rady Miejskiej wysłał do Watykanu list z prośbą o błogosławieństwo. Sekretarz stanu, ks. Kardynał Gasparri, przesłał na ręce Nuncjatury Apostolskiej następujący serdeczny telegram:

„Nuncjatura Apostolska, Warszawa.
 Rzym, dn. 10 lutego 1928, g. 21.
 Jego Świętobliwość Ojciec św. Pius XI, bardzo

wruszony uroczystym holdem organizacy katolickich w Warszawie i okazji szóstej rocznicy koronacji, czuje się szczęśliwym, że może powtórzyć wyrazy Swej łaskawej życzliwości dla szlachetnego zawsze wiernego narodu, i dziękując z serca, przesyła organizatorom i uczestnikom uroczystości, jakoteż całej Polsce Błogosławieństwo Apostolskie.
 Kardynał Gasparri”.

Ks. Kardynał Hlond w drodze powrotnej do kraju.

Berlin, 14. 2. (radio) J. E. ks. Kardynał Hlond opuścił Berlin wczoraj o godzinie 8-mej rano z dworca Zoologischer Garten.

Na dworcu odprowadził J. E. przeor OO. Dominikanów i sekretarz generalny związku superiorów. Na peronie oczekiwali J. E. poseł polski p. Olszowski i polski konsul generalny z całym personelem.

J. E. ks. Kardynał Hlond, udał się do Wrocławia gdzie złoży wizytę księciu biskupowi dr. Bertramowi.

Wrocław, 14. 2. (PAT.) Dnia 14. b. m. przybył do Wrocławia celem odwiedzenia kardynała Bertrama ks. prymas Hlond, witany na dworcu przez kardynała Bertrama z asystą, konsula Rzeczypospolitej Polskiej d-ra Radowskiego i personel konsulat.

Po krótkim powitaniu ks. Prymas udał się do

palacu biskupiego. O godz. 5-tej po południu ks. Prymas przybył do odświętnie przystrojonego gmachu konsulat, gdzie konsul przedstawił Mu członków konsulat oraz przedstawicieli kolonii polskiej. Wygłosił przemówienie powitalne.

Wzruszająca była chwila złożenia holdu najwyższemu Dostojułnikowi Kościoła polskiego przez przybyłych ze wszystkich stron Górnego Śląska przed stawicieli ludu śląskiego.

Ks. Prymas udzielił zebranych błogosławieństwa papieskiego, poczem rozmawiał z poszczególnymi delegatami.

Po godzinnym pobytku w konsulacie ks. Prymas powrócił do palacu biskupiego.

Jutro rano ks. Kardynał Hlond odjeżdża samochodem do Rawicza, dokąd odwiezie go konsul polski.

Konfiskaty w Krakowie.

Warszawa, 15. 2. W Krakowie skonfiskowano trzy rodzaje odczw. komitetu wyborczego Katolicko-Narodowe: „Co już uzyskali Żydzi w Polsce i do czego dążą”, „Polska musi być katolicką” i „Propaganda anarchji w Polsce”.

Listy wyborcze w stolicy.

Warszawa, 15. 2. Wczoraj odbyło się posiedzenie okręgowej komisji wyborczej nr. 1. Przyjęto do wiadomości zgłoszone listy kandydatów. Unieważniono listy: monarchistycznej organizacyi wszechstanowej i komitetu wyborczego bezpartyjno-katolickiego.

W stolicy staną więc do wyborów listy: 1, 2, 4, 5, 7, 13; 18; 24, 33, 36, 37 (lista mieszkańców stolicy), 38 (Siła robotnicza), 39 (PPS-lewica, 40 (Wolność), i 42 (lewica związkowa).

Nominacja nowego nuncjusza w Polsce.

Rym, 13. 2. (PAT.) Agencja Stefania donosi, że monsignore Marmaggi mianowany został nuncjuszem Apostolskim w Polsce.

Burze i zawieje śnieżne w Skandynawji.

Oslo, 14. 2. (radio) Według wiadomości z południowej Norwegji burze ostatnich dni spowodowały tu liczne szkody. Jedna z rzek z powodu zaspywania łożyska kamieniami zmieniła swój bieg i zalała 27 domów.

W Aserål spadające głązy zniszczyły dom mieszkalny, przyczem dwie osoby poniosły śmierć. Sztokholm, 15. 2. (radio) W Szwecji znowu panują silne mrozy. Z Lasafkarl donoszą o temperaturze — 32 Cel.

Kopenhaga, 14. 2. (radio) Jak donosi oficjalna duńska agencja telegraficzna pomiędzy Hnifsdał a Asafjord spadła lawina, przyczem zginęło 4 turystów. Nad-Islandją panują burze i zawieje śnieżne.

Z ostatniej chwili.

Przedstawiciel Z. L. N. za listą komunistyczną.

Warszawa, 15. 2. (AW.) W wczorajszym posiedzeniu Głównej Komisji Wyborczej w czasie głosowania nad złożoną listą komunistyczną, nr. 13 przedstawiciel Z. L. N. adwokat Sokolowski w czasie pierwszego głosowania wstrzymał się od głosu, a w czasie głosowania ściślejszego oddał głos za zatwierdzeniem listy komunistycznej.

O zwrot zrabowanych zabytków historycznych.

Warszawa, 15. 2. (AW.) W dniach najbliższych wyjeżdża do Leningradu dyrektor biblioteki jacylońskiej, Kunze oraz przewodniczący Komisji reewakuacyjnej Morelowski, celem rozpoczęcia rokowań o zwrot dalszych przedmiotów kultury i sztuki polskiej, znajdujących się w Z. S. S. R.

Cukier nie podrożeje.

Warszawa, 15. 2. (AW.) Istniejący projekt podwyżki cen cukru nie zostanie w najbliższym czasie zrealizowany. Sprawa cen cukru ma być przedmiotem rozważań komisji ekonomicznej Rady Ministrów, dopiero po opracowaniu odnośnych materiałów przez komisję ankietową i przez komisję 10-ciu, wyznaczonych przez rząd dla zbadania stanu przemysłowego cukrownictwa w Polsce.

Sprawa zakładów azotowych w Chorzowie.

Katowice, 15. 2. (AW.) Wiadomość o cofnięciu przez „Oberschlesische Stickstoffwerke” sprzeciwu od wyroku sądu w Katowicach, w sprawie państwowych zakładów azotowych, potwierdza się. Jak się dowiadujemy, powodem cofnięcia sprzeciwu było zapadłe w międzyczasie rozstrzygnięcie Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego w Hadze, które sprawę sprzeciwu przesyła ostatecznie. Wobec tego sprzeciw od wyroku sądu Katowickiego byłby bezcelowy.

Listy wyborcze na Śląsku.

Katowice, 15. 2. (AW.) Na odbytem posiedzeniu Okręgowej Komisji Wyborczej w Katowicach zatwierdzono listy kandydatów do sejmiku i senatu. Zatwierdzone zostały 9 list do sejmiku i 6 do senatu. Do sejmiku zatwierdzono następujące listy: 1) Blok Bezpartyjny, 2) P. P. S., 3) Monarchistów, 4) Narodowo-robotniczą, 5) Blok mniejszości, 6) Niemiecka, 7) Socjalistyczna Partja Pracy, 8) Ch. Dem., (Lista Korfantego), 9) Lista Ludu Pracującego, wreszcie 9) listę komunistyczną.

Z Poznania.

D) Zjazd delegatów Wlkp. Zw. Tow. Ogrodniczych. Zjazd delegatów Wlkp. Zw. Tow. Ogrodniczych, w niedzielę, dnia 19 b. m. o godzinie 11-tej przed poł. na sali n. Jancz. przy ul. Masztańskiej w Poznaniu.

P) Stan bezrobocia. Według urzędowych danych z okresu objętego na początku stycznia 13.969 bezrobotnych, z tych umieszczono w styczniu 1516 osób, zdjęto z ewidencji wskutek prywatnego umieszczenia w pracy 909, czyli w dniu 1 lutego b. w całym obszarze Wjewództwa było bezrobotnych 1154 osoby.

R) Rozpoznanie desperatki. Kobieta, która w piątek o godzinie 15.45 wstąpiła z poczynić z mostu Teatrulnego w zamiar e samobójczym, nazywa się Maria Kubińska, mieszkała przy ul. Zupańskiego. Stwierdzono że kobieta znajdowała się w stanie mierzwiwym.

Desperatka zajęła się narażenie policja, odstawiając ją do aresztu.

P) Wspaniały dar. Pani Reymontowa, wdowa po znakomitym pisarzu, ofiarowała bibliotekę Uniwersytetu Pomańskiego cenny księgozbiór historyczny. Księgozbiór ten zawiera m. in. trzy teki druków ulotnych z lat 1792 i 1793, 49 map, oraz 284 tomy pomnikowych dzieł z zakresu historii Polski XVIII wieku. Transport ten nadszedł już do Poznania w dwóch wielkich skrzyniach.

P) Z teatrów poznańskich. Teatr Wielki: 16. 2. „Młodość w maju”, 17. 2. „Miłość trzech króli”. — Teatr Polski: 16. 2. „Mysz kościelna”, 17. 2. „Szelmoskie sztuczki Skapena”. — Teatr Nowy: 16. 2. „Moralność pani Dulskiej”, 17. 2. „Moralność pani Dulskiej”.

Z Warszawy.

W) Kolejarze domagają się 25 proc. podwyżki płac. Związek Zawodowy Kolejarzy wystąpił do ministra komunikacji i prezydium rady ministrów z memorjałem w sprawie podwyżki oposażeń pracowników kolejowych. Kolejarze domagają się uregulowania płac od dnia 1 kwietnia. Memorjał dowodzi że ze względu na wzrost kosztów utrzymania, podwyżka skali uposażeniowej powinna wynieść około 25 proc. obecnych stawek.

W) Koniec strajku chórzystów opery. W szesną sobotę zastrajkowali członkowie męskiego chóru w Operze. Powodem strajku było nieporozumienie z jedną z chórzystek, której usunięcia domagali się strajkujący. Dyrekcja po rozpatrzeniu sprawy, odrzuciła to zadanie a wobec przewlekania się strajku — wymówiła wszystkim strajkującym. Po dłuższych pertraktacjach wydalonym pozwolono na składanie podań o ponowne przyjęcie, przed 1 kwietnia jednak muszą poddać się egzaminowi. Należy przypuszczać, iż niemal wszyscy członkowie chóru powrócą na swe dawne stanowiska, z wyjątkiem kierownika p. Pelzinetiego i prezesa Zw. chórzystów p. Zwierzka, którym udzielono dymisji za przekroczenie władzy. Komisja egzaminacyjna jest już czynna. Przyjęła ona tymczasowo 10 aplikantów.

W) Sensacyjne samobójstwo. W niedzielę popołudniu w samobójstwo kapitan korpusu sądowego Rudolf Pieniążek. Rucił się on z okna 5 piętra klatki schodowej na asfalt podwórza, zabijając się na miejscu.

W) Krwawe złoty kobiety na torze kolejowym. Po przejeździe pociągu z Warszawy do Pruszkowa, znalezione na torze strasznie zmasakrowane zwłoki młodej kobiety, mogącej liczyć około 22 lat życia. Przy zwłokach żadnych dokumentów nie znaleziono. Policja wszczęła dochodzenie. Na razie nie zdołano ustalić, czy nieznajoma uległa tragicznemu wypadkowi, czy też popełniła samobójstwo.

W sprawie higienistek.

W ostatnich dniach pojawiły się na słupach w Lesznie oraz w prasie ogłoszenia, że okręgowy związek kas chorych na województwo poznańskie i pomorskie otwiera w lutym b. r. kurs dla higienistek społecznych w wyższej szkole pielęgniarek w Poz-

WALTER SCOTT.

ROB ROY

Powieść historyczna z XVIII. wieku.

125)

(Ciąg dalszy.)

Na tę propozycję plynąca z wdzięcznego serca, za wmlaszanie się w obronie osoby górala, kapitan odpowiedział tylko, zalecając panu Jarvie „by pilnował własnych spraw i nie zapomniał, że narazie sam jest więźniem”.

— Biore pana za świadka, panie Osbaldistone — rzekł radny, widocznie lepiej obznajmiony z procedurą spraw cywilnych, nizeli wojskowych — że on odmówił przyjęcia wystarczającej kaucji. Jestem zdania, że ten stwór Dugal będzie miał dobrą podstavę do skargi na niego o niesłusne uwięzienie i wynikłe stąd szkody, a to na podstawie aktu tysiąc siedmiuset i jeden — a ja już dopatrze, by się stworowi sprawiedliwość stała.

Oficer nazwiskiem, o ile dosłyszalem, Thornton, nie zwyczajnie na prośby i groźby radnego, przeprowadził z Dugalem bardzo ściśle śledztwo; rozpytywał go o jego życie i stosunki i zmusił go do przyznania, choć widocznie niechętnego, że znał Rob Roy'a Mac Gregor, że widział się z nim w ciągu tego roku, w ciągu ostatnich półrocza, w ciągu miesiąca tego ostatniego tygodnia, na koniec, że rozstał się z nim przed godziną. Wszystkie te szczegóły zeznał, jak krople krwi wyiskał z więźnia, groząc mu powieszeniem na najbliższym drzewie, jeżeli nie będzie gadał jasno i wyraźnie.

— A teraz, mój przyjacielu, — przemówił oficer — bądź tak dobry powiedz mi, ilu ludzi ma w tej chwili twój pan przy sobie.

Dugal popatrzył na wszystkie strony, tylko nie na

nanu, wpisowe na kurs ten wynosi 100 zł, zgłoszenia były pierwotnie przewidziane do 10 lutego, obecnie termin przesunięto do 22 lutego, a początek kursu na 1. marca. Warunki przyjęcia na kurs: wiek 22—35 lat z wykształceniem 6 klas gimnazjalnych, liceum, szkoły wydziałowej, lub równorzednym innym; wyjątkowo dopuszcza się osoby o niż-

pytającego i zaczął odpowiadać, że tego na pewno nie wie...

— Patrz na mnie, ty psie góralski — krzyknął oficer — i pamiętaj, że życie twoje zależy od twej odpowiedzi. Ilu ludzi miał ten lajdak, wyrutek społeczeństwa, gdyś się z nim rozstawał?

— Nie więcej jak sześciu łotrów, jak ja od-

szedłem.

— A gdzie jest reszta jego bandytów?

— Poszli z dowódcą na zachód.

— Na klany zachodnie! Hm... to bardzo możliwe. I z jakimże to łotrówskim rozkazem ciebie wysłano?

— Tylko zobaczyć, co wasza miłość i te panowie czerwone kurtki robią tu przy oberzy.

— Ten stwór okaze się w końcu zdradzą — szepnął radny, który tymczasem stanął był tuż za memi plecami. — Całe zwycięście, że nie naraziłem się na wydatki dla niego.

— A teraz, mój przyjacielu — mówił kapitan — musimy się porozumieć. Sam przyznałeś, że jesteś szpiegiem i powinienesz zawiązać na najbliższym drzewie. Ale czekaj! jeżeli ty mi oddasz przysługę to i ja tobie nawzajem. Ty, Dugalu — ty tak przez grzeszność zaprowadziłeś mnie i mały mój oddziałek na to miejsce, gdzie zostawił twego pana, gdyż pragnę pomówić z nim kilka słów o ważnych sprawach; ja zaś puszcze ciebie wolne i dam ci pięć gwinej w dodatku.

— Oj! oj! — zawołał Dugal w rozpaczy i zgnębieniu — tego nie mogę... nie mogę zrobić... to już chyba woleć wisieć!

— Woleć wisieć będziesz, mój przyjacielu — odparł oficer; — a krew twoja niech spadnie na twą własną głowę. Kapralu Cramp, weź się do roli kata — bierz go!

Kapral stał przez dobrą chwilę przed biednym Dugalem, ostentacyjnie wiążąc węzeł z kawała sznurka, który znalazł w domu. Następnie zarzucił go

szem wykształceniu, co najmniej jednak z ukończoną 7 klasową szkołą powszechną, które wykazać się mogą przynajmniej dwuletnią praktyką pielęgniarską lub wychowawczą.

Za wzorem zachodu budzi się w Polsce silny ruch akcji zapobiegawczej przeciw chorobom społecznym, do których zaliczamy gruźlicę, jaglicę, choroby weneryczne, zwalczanie śmiertelności niemowląt (w powiecie naszym umiera w pierwszym roku życia 18 na 100 żywo urodzonych niemowląt) i alkoholizm. W celu zwalczania tych plag urzęda się tu zw. „ośrodki zdrowia” lub „domy ludowe zdrowia” które działają mają w promieniu 5 do 6 km, a w takiej mają być rozbudowane licznie, aby z czasem objęły cały powiat. W takich ośrodkach zdrowia działa lekarz i — higienistka; lekarz czynny, jest na stacji takiej w pewnych godzinach wyznaczonych kilka razy tygodniowo — w miarę potrzeby, — bada szukających pomocy, udziela porad lub kieruje ich tam gdzie należy; higienistka w tej akcji dopomaga, a przy stwierdzeniu przez lekarza gruźlicy, jaglicy, chorób wenerycznych odwiedza rodziny chorych i nakłania członków rodzin do przybycia na stację celem poddania się badaniu. Poza tem tak lekarz, jak higienistka mają szerzyć zasady higieny, uczyć życia higienicznego, wpaść zrozumienie że zdrowie jest najcenniejszym skarbem, z którym należy się obchodzić umiejętnie, aby go nie stracić. Do celu tego dążyć należy przez pogadanki, odczyty, wykłady, a czynność tę uzupełni higienistka, która przez cały dzień pracować będzie w tym kierunku czy to na stacji, czy też w swoim obwodzie w poszczególnych rodzinach. Higienistka nakłaniać będzie matki, aby swoje niemowlęta przywoziły w pewnych godzinach na stację celem badania ich stanu zdrowia i stosowania odpowiedniego pożywienia i pielęgnowania. Przy takich zadaniach higienistki rozumiemy, że należy od niej wymagać szerszych wiadomości szkolnych mających dać gwarancję należytego zrozumienia i stosowania rozumnego zasad higienistycznych. Rozumie się, że higienistka nie będzie się mogła zajm. leczeniem, jej główn. zad. będzie wprowadzanie osób potrzebujących porady do lekarza na stacji i ściśle stosowanie się do jego poleceń, i w tak ujętym spełnianiu obowiązków nie ma żadnej obawy o to, aby higienistka zajmowała się partactwem lekarskiem, przeciwnie stacja przyczyni się prawdziwą na nauce ugruntowaną oświata do wyteplenia znachorstwa i partactwa, które dziś jeszcze ku wielkiej stracie na zdrowiu i kleszeniu ludności grasuje.

Brak higienistek obecnie w pewnej części hamuje rozwój wyżej opisanej na szeroką skalę obliczonej akcji, z tego powodu urzęda się kurs, który ma nam je wyszkolić i do społecznej pracy na polu higieny przystosować. Kto więc, odpowiadając stawianym warunkom, czuje się do tej czynności powołanym, niech się zgłosi w Powiatowej Kasie Chorych w Lesznie, która zgłoszenie to skieruje tam gdzie należy.

Zadanie jest istotnie wielkie i szerokie i warte trudu, bo ma na celu wychowanie zdrowego, silnego i odpornego pokolenia.

Wreszcie należy zwrócić uwagę na to, że przy wielkim braku higienistek z jednej, a szerokiej dążności do tworzenia stacji higienicznych z drugiej strony, kandydatki mogą na pewno liczyć na łatwe uzyskanie stanowiska. Pobory higienistki wyszkolonej wynoszą miesięcznie, o ile nam wiadomo, 180 do 200 zł.

na szyć winowajcy i z pomocą dwóch żołnierzy zaciągnął go aż do drzwi, gdy zwyciężony strachem przed czekającą go śmiercią, nieszczyśliwie zawołał: — Panowie stać! stać! Zrobię co jego miłość rozkaże... Stać!

— Bierzcie tego dumnia! — zawołał radny — zaszujcie na strycek więcej teraz niż kiedykolwiek; bierzcie go, kapralu. Dlaczegoż nie zabieracie?

— Ja tak myślę i sądzę, szlachetny panie — odpowiedział kapral — że gdybyście sami mieli iść na galaz, takby wam wściekle śpieszno nie było!

Ten dialog na stronie nie pozwolił mi dosłyszeć, co się działo pomiędzy więźniem a kapitanem; usłyszałem tylko, jak Dugal pisał bardzo cicho:

— I nie każeć iść dalej, a tylko pokazać wam gdzie jest Mac Gregor?... Och!... Och!...

— Prześtań wyć, ty lotrze!... Nie, daję ci słowo na to, że nie będę żądał, żebyś szedł dalej. Kapralu, zbierz ludzi przed dom. Wyprowadźcie konie tych panów; musimy ich zabrać ze sobą. Nie mogą zostawić ludzi do pilnowania ich tutaj. Pójdźcie, chłopcy, przysiąść bron!

Żołnierze zaczęli się krzątać i wnet byli gotowi wyruszyć. Wyprowadzone nas razem z Dugalem, w roli więźniów. Przy wyjściu z chaty usłyszałem, jak nasz towarzyszy więzień przypomniał kapitanowi „o tych pięciu gwineach”.

— Masz je tutaj — rzekł oficer, wsuwając mu złoto do ręki; — ale uważaj, gdybyś chciał wywieść mnie w pole, sam własnoręcznie w ich ci wypale.

— Ten stwór — zauważył radny — gorszy jest, niż ja sądziłem... to poziomy i przewrotny stwór. O, ten marny zysk, ten podły pieniądz, o który się człowiek kusi! Mój ojciec cechmistrz mawiał, że srebrny grosz więcej zabił dusz, niż nagi miecz ciała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na podniesienie dusz i pokrzepienie serc.

Wrażenia i refleksje z ostatniego dnia uroczystości w Wielichowie.

Przedstawiciele władz i społeczeństwa.

Jak wielkie znaczenie przypisały czynniki miarodajne zakończonym w ubiegłą niedzielę uroczystościami w Wielichowie (patrz wczorajszy numer „Głosu” artykuł pod tytułem „Prochy Bohaterów wróciły na ziemię rodzinną”), jak głębokie echo wśród wszystkich warstw społeczeństwa znalazło wezwanie do ziozenia holdu poległym — świadczą najlepiej szeregi nazwisk osób, które przybyły jako reprezentanci.

Pana Prezydenta Rplziej reprezentował zastępca szefa gabinetu wojskowego p. pułk. sztabu generalnego p. Fyda w towarzystwie adjutanta osobistego P. Prezydenta kapitana Nagórnoego, Premiera i ministra spraw wojskowych reprezentował dowódca O. K. Poznań gen. Dzierżanowski. Jako przedstawiciel wojewody poznańskiego przybył p. wicewojewoda Nikodemowicz.

Dalej z grona przedstawicieli władz duchownych, wojskowych i cywilnych, możemy wymienić następujące osoby: ks. dziekan Marciniak z Czacza, ks. dziekan Zakrzewski (Wolsztyn), ks. dziekan Steinmetz (Osieczna), ks. Białas (Ruchocice), ks. Forecki (Poznań), ks. Gruszyński (Gościeszyn), ks. Nowak (Kopanica) oraz inni przedst. duchowieństwa. Z wojskowych zauważyliśmy por. rez. Bobkiewicza z Pelczy na Wołyniu, kapt. Brycha (Wolsztyn), pułk. Lange (Poznań), kpt. Mroczkowskiego (Bydgoszcz), mjr. Szermera (Grodzisk), mjr. Siude, pułk. rez. Zenklera (Mięscisko). Z Leszna przybyli dowódca garnizonu P. pułk. Kustron i p. kpt. Cieszkowski; ze Śmigła P. por. Zimowski, ze Steszewa p. kpt. Szyfer.

Ze strony władz cywilnych zanotowaliśmy następujące nazwiska: starosta śmigieński p. Ciemniowski, star. z Nowego Tomysła p. Czochroń, star. grodzki p. Kryszewicz, burmistrz wolsztyński p. Modliński, komisarz Nowacki (Wielichowo), burmistrz Śniatecki (Rakoniewice), burmistrz Wachowski (Kopanica), starosta Woźniak (Wolsztyn), insp. szk. Wojciechowski (Wolsztyn).

Nie mogąc z powodu licznego zjazdu sam zauważyć, ani na łamach pisma wyszczególnić wszystkich obecnych osób, których nazwiska wiążą się z Powstaniem Wielkopolskim bądź reprezentują różne warstwy społeczeństwa kończymy spis niniejszy jeszcze kilkoma nazwiskami osób, które nam spostrzedz się udało a mianowicie pp. major Sześciński, Zygmunt hr. Karnatowski (Gościeszyn), Spiralski (przedstawiciel Polonii z Kargowy), Janus woźny sądowy (Grodzisk), Marcin Kubelka (Wielichowo), dr. Meissner prezes Zw. Tow. Uczestników Powstania (Poznań), dyr. Mieczkowski (Wielichowo), inż. Wiktor Lipski (dyr. kolei powiatowej — Śmigiel), Nawrocki (Wilkowo Polskie), Ostrowicz (Grodzice), dr. Rakowski (Śmigiel), Ksawery Speichert (Popowo), Szyper (z Ziemina), Jan hr. Zółtowski (Czacz).

Gromadny udział organizacyi.

Przeważnie kolejką śmigiełską przybyły liczne organizacje. Niepodobna było wszystkich zauważyć, bo tylko parę zarejestrowało się w Komitecie uroczystości. Wymieniamy następujące:

Przeszło 500 Powstańców i Wojaków przeważnie umundurowanych. Kilka set byłych Uczestników Powst. Wlkp. (Meissnerowcy). Kompania Przysoobienienia Wojskowego. Delegacje Zw. Podoficerów Rezerwy. Delegacje „Sokola”. Delegacje Młodzieży Polskiej. Delegacje Harcerzy. Delegacje Zw. Inwalidów Wojen., Delegacje Ochotn. Oddz. Straży Pożarnej. Oddział Hallerczyków w mundurach błękitnych. Delegacje Bractw Strzelców Kurkowych. Oddział Młodych I. Okr. Tow. Powst. i Wojaków przybył z własną orkiestrą.

Przed nabożeństwem przyjął komendant Tow. Powstańców i Wojaków na D. O. K. VII p. pułk. rez. Lange raport komendantów 6. reprezentowanych okręgów. Z okręgu leszczyńskiego brało udział 10 Tow. Powst. i Woj. a z miasta Del. Podof. Rez. która brała udział także w piątek w Kopanicy podczas przewiezienia zwłok przez granicę.

Delegacje leszczyńskie z wieniami udały się do Wielichowa autobusem.

Jak wyglądało Wielichowo?

Minieczko bardzo skromne (około dwóch tysięcy mieszkańców) i ciche, bo leżące zdala od ważniejszych linii komunikacyjnych ożywiło się nieznacznie z powodu napływu tysięcy gości. Ożywiło się i przystroilo odświętnie okazałe. Ratusza ściana frontowa przybrano kirem. W poprzek ulic i na dachach zablęsnęły się niezliczone girlandy, których ciłność wystarczałyby na wielkie miasto. Na ulicach miejscami panował taki tłok, iż trudno się było przemieszczać, chociaż pogoda nie sprzyjała (od czasu do czasu padał deszcz). Sporo mieszkańców miasta pozostało w domu aby (roztropna inicjatywa p. burmistrza) przyjmować przyjezdnych, zle-

bnionych lub zmokniętych kawą herbatą i t. d. gdyż wobec wielkiego napływu gości, nie mogło być mowy o pomieszczeniu się wszystkich w restauracjach i hotelach. Zainteresowanie się uroczystością było jednak tak żywe, że nie tylko na chodnikach tłumnie było w otwartych oknach pełno było głów ale wielu ciekawych nie wahało się ulokować na dachach. Przypominało to sceny z życia dużych miast.

Uroczyste nabożeństwo.

W niedzielę, (12 lutego) o godzinie 10 rano przeniesiono trumny z kościoła na rynek, gdzie ustawiono je nawprost ratusza na katafalku zarzuconym wieniami. Przed ratuszem ustawiono ołtarz i ambonę, dalej stała dla przedstawicieli władz. U podnoża trumnie zebrały się rodziny Poległych. W pobliżu stała przybyły z Kościana znany chór męski „Arion”. Obok orkiestra 55 p. p. z Leszna i kopanija honorowa. Cały rynek zajęły ustawione poza wojskiem organizacje powstańców i Wojaków, Hallerczycy i t. d. oraz wielkie tłumy publiczności.

Po odśpiewaniu przez duchowieństwo wigilij rozpoczęła się solenna msza św. żałobna, którą odprawił uczestnik Powstania, b. wikariusz w Wilkowie Polskim (pod Wielichowem) ks. Forecki z Poznania. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra 55 p. p. z Leszna. W przerwach śpiewał chór „Arion” z Kościana pod batutą swego dzielnego dyrygenta p. Wojciechowskiego.

Patryjotyczne słowa kapłana.

Kazanie, które wygłosił ks. dziekan Zakrzewski z Wolsztyna dostosowane było zarówno do danej uroczystości jak i do całości naszych lat wznowionej państwowości i doby obecnej. Spokojnym, zadziwiająco silnym i dźwięcznym głosem kazał kapłan, jakie tradycyjne cnoty żołnierskie trzeba kręcić z duszy, chować w sercu i rozwijać do jak najwyższej potęgi na chwałę Boga i Ojczyzny. Do cnot tych należy męstwo, poświęcenie, umiejętność posłuchu, rzetelne przestrzeganie prawa. Głębokim duchem religijnym i gorącym patryjotyzmem owiane słowa Kapłana, jego apel, abyśmy z tych prochów Powstańców przykład brali, jak nie o siebie, lecz o Ojczyznę pamiętać, wszystko na ołtarzu jej składać trzeba — trafiły głęboko do sumień, wyrwały myśli z szarych trosk powszednich, podnosiły dusze ku niebu, pokrzepiały serca.

Na cmentarzu.

Wkrótce po ukończeniu nabożeństwa uformował się olbrzymi pochód i ruszył w kierunku cmentarza. Kondukt żałobny w otoczeniu licznego duchowieństwa poprowadził ks. dziekan Marciniak z Czacza. Nad wolno w uroczystym milczeniu posuwającymi się szeregami łopotały na powietrzu chorągwy, mieniąc się różnymi kolorami, jak tezza. Barwny ten pochód okalały z dwóch stron, jakby ramy obraz tłumy publiczności.

Cmentarz choć obszerny, nie mógł wszystkich pomieścić. Same delegacje zajęły spory jego obszar, grupując się dokoła przygotowanego na przyjęcie trumien grobu. Wykopano go w pobliżu wzniesionego w r. 1923 r. na cześć poległych w powstaniu parafjan wielichowskich pomnika, która w formie kolumny wznosi się na masywnej podstawie zbudowanej z kamieni polnych. Przewiezione z za kordonu zwłoki Bohaterów spoczną obok swych najbliższych towarzyszy broni.

Nad mogiłą, która będzie jeszcze wycementowana ustawiono trumny. Duchowieństwo odmówiło modlitwy, zakończone trzykrotnie przez zgromadzonych odmówieniem Ojcie Nasz, Zdrowaś Marja i Wieczny odpoczynek.

Następnie zaczęli reprezentanci władz i delegacje składać wieniec. Jako pierwsze złożono wieniec od P. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. ministra spraw wojskowych. Uroczystość żałobna zakończyła się wspólnym odśpiewaniem pieśni: „Witaj Królów”.

Defilada wojskowa.

Po powrocie z cmentarza odbyła się na rynku defilada, którą przyjął gen. Dzierżanowski, dowódca O. K. Poznań. Bez względu na parogodzinne trudy, które ją poprzedziły wypadła defilada doskonale. Wszystkie szeregi maszerowały sprawnie i dziarsko, aż oczy i serce radowały się tym widowiskiem.

Po południu podejmowano gości śniadaniem na sali Hotelu Polskiego, gdzie zgromadziło się około setki przedstawicieli władz duchownych, wojskowych i cywilnych oraz wybitniejszych osobistości ze społeczeństwa. Równocześnie zasiadło liczniejsze grono złożone z delegatów organizacji i towarzyszy przy wspólnym obiedzie w dużej sali hotelu Polonia.

Uroczysta Akademia.

Nad wieczorem odbyła się w Hotelu Polonia uroczysta Akademia, którą zwięzłem słowem wstępem otworzył ks. proboszcz Górski. Chór „Arion” odśpiewał szereg pieśni z wielkim artystycznym i szczerym zapalem, które wywołały gorące oklaski.

Nader obszerny i doskonale opracowany referat wygłosił kierownik Wydziału Historycznego przy D. O. K. VII p. kpt. Fenrych. Na szeroko omówionem ogólnem tle Powstania Wielkopolskiego odmalował mowca szereg obrazów z krwawych walk o Wolsztyn, Kopanicę i Kargowę. Wykład ten był bardzo ciekawy, nie tylko dla uczestników tych bojów, ale i dla wszystkich, tembardziej, że momenty wojskowe wyłożone były jasno i zrozumiale nie tylko dla fachowców, i że mowca całkiem szczerze a głęboko tłumaczył historyczne i moralne znaczenie tych pełnych chwały zapasów. Wrażenie, jakie ten odczyt wśród wszystkich zgromadzonych wywołał przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania idei wydania wielkiego dzieła o Powstaniu Wielkopolskim, nad którego historią pracuje już grono osób pod kierunkiem kpt. Fenrycha. Usiłowaniami tym powinni wszyscy przyjąć z pomocą przez nadawanie zwięzłych a szczegółowych (z podaniem wszelkich faktów) opisów swego udziału w powstaniu.

Po referacie p. kpt. Fenrycha wygłosił jeden z powstańców wiersz na temat powrotu zwłok Bohaterów.

Następnie zabrał głos prezes Związku Uczestników Powstania Wielkopolskiego p. dr. Czesław z Poznania, dając krótki zarys tego porwywu ludu wielkopolskiego, którego męstwo zamało więzy niemieckiego najednika. Wspominając o wielokrotnych zapasach pomiędzy pracującym na wschód imperjalizmem niemieckim a Polską, która swymi pierściami ten napór wstrzymuje, zaznaczył mowca, że wymagania te bynajmniej się nie skończyły, że wyzwolenie orężne Wielkopolski jest tylko jednym a przedomowio zwycięskim momentem, który uwagę i wysiłki Narodu decydująco zwraca na front zachodni.

Po wezwaniu do jedności narodowej, podziękował mowca wszystkim za poniesione trudy, podkreślił zasługi najczynnijszych organizatorów uroczystości i zakończył przemówienie okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ogólne wrażenia i wnioski.

Powyższe sprawozdanie łącznie z korespondencją mi umieszczonemi we wczorajszym numerze „Głosu” pominięto może te lub owe nazwiska lub szczegóły. Podczas przelotnej bytności na miejscu niepodobna było jednak o wszystkim dokładnie się poinformować i otrzymywane z różnych stron wiadomości, nie kiedy z sobą sprzeczne lub ułamkowe dokładniej stwierdzić. W miarę potrzeby, gdyby się ona okazała i życzeń, do nas skierowanych możemy podać uzupełnienia.

Głównie chodzi nam jednak o to, z tych uroczystości odniesione wrażenia podkreślić i podać Czytelnikom pod uwagę wnioski, jakie się na myśl nasuwają. Uczyniliśmy to po części już we wczorajszym numerze „Głosu” (artykuł wstępny: Na zachodnim szanie).

Na zakończenie niniejszego sprawozdania cchyba jeszcze raz tylko podnieść należy, iż ogólne wrażenie z uroczystości było bardzo dodatnie. Liczba uczestników przeszła oczekiwania w tym kierunku. To żywe zainteresowanie służy dowodem, że mimo wszystkie w obecnej dobie występujące nieporozumienia i waśni, potrafimy się przejąć jedną myślą i w jednym stanąć szeregu, gdy o front zewnętrzny chodzi. Z tego zainteresowania, z postawy, zachowania się z wymianą myśli można też wywnioskować, że sprawa bezpieczeństwa kraju ma wśród nas zrozumienie, że na zw Ojczyzny wszyscy staniami ramie przy ramieniu i że potrafimy spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy i pójść godnie w ślady Bohaterów z 1918 i 1919 roku.

Tylko do 25 lutego

przyjmują urzędy pocztowe i listowi przedpłatę na „Głos” na przysły miesiąc marzec.

W celu rychłego ustalenia nakładu i uniknięcia przerwy lub zwłoki w ekspedycji, upraszamy naszych dawno i nowoprzybywających Prenumeratorów o jaknajszysze, w ich własnym interesie wnie-sienie przedpłaty.

Z POGRANICZA.

Roczne walne zebranie Związku Cechów w Lesznie.

Wczoraj (we wtorek) 14 lutego odbyło się w lokalu p. Iłskiego o godz. 8-mej wiecz. roczne walne zebranie powyższego związku. Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Kaźmierskiego i po odczytaniu porządku obrad, obrano na przewodniczącego zebrania p. Tuliszkę. Sekretarzem p. Torzecki, sekretarz Związku, który również odczytał sprawozdania z ostatniego walnego zebrania i ostatniego zwyczajnego zebrania. W dalszym ciągu sekretarz odczytał sprawozdania z działalności Wydziału na rok 1927, z inkaasa i czynności sekretariatu. Skarbnik wykazał, że w kasie, po rozliczeniu dochodu i rozchodu, pozostaje przeszło 1000 złotych, z czego 700 jest wypożyczonych. Po złożeniu sprawozdań przez zarząd, udzielono mu jednogłośnie pokwitowania. — Przed przystąpieniem do dalszego punktu, przemówił obecny także na zebraniu, drugi burmistrz p. Sobkowiak. W swej krótkiej przemowie podkreślił on gorliwą i wydajną pracę cechów, oraz w imieniu Magistratu, zachęcał do dalszej pracy. — Przy przekazywaniu inkaasa sekretarzowi, wywiązała się dyskusja nad wynagrodzeniem jego pracy. W sprawie tej zabierali głos pp. Nowaczyński, Szurkowski, Kaźmierski, Rygus Torzecki i inni. Wreszcie stanęło na tem, ażeby sekretarz pobierał procent od zainkasowanych z ramienia Związku pieniędzy. — Następnie odbyło się przyjęcie nowego statutu. W związku z tem, ustalono nową nazwę dla złączonych cechów, a mianowicie nazwę „Wydział Cechów” zamieniono na „Związek Cechów w Lesznie”. Po krótkiej dyskusji nad tym punktem, nową nazwę przy-

jęto już bez zastrzeżeń. — Poruszono również sprawę składki, w której zabierali głos pp. Tuliszka, Steiner, Rygus, Richter, Walenczak i Szurkowski. Pan Szurkowski omówił również kwestję egzaminów uczniowskich. — Z kolei przystąpiono do najważniejszego punktu, to jest do wyboru nowego zarządu. Z powodu gorliwej pracy i zasięgu ustępującego zarządu, nie poczyniono w nim żadnej zmiany i obrano go ponownie jednogłośnie. Skład zarządu jest następujący: p. Kaźmierski prezes, p. Werner, wiceprezes, p. Torzecki sekretarz, p. Walenczak skarbnik, pp. Rygus i Marczyński ławnicy. Dokonawszy wyboru nowego zarządu, p. Tuliszka ustępuje z przewodnictwa, które kontynuuje p. Kaźmierski, przeprowadzając uchwalenie budżetu na rok bieżący 1928. Następny punkt przewidywał komunikaty, wobec czego p. Tolerosów i sklepów, w której ostatecznie nic konkretnego nie powzięto i sprawa przeszła do porządku dziennego. — We wolnych głosach i wnioskach wzięto pod uwagę sprawę podatków, a mianowicie pewne niedopuszczalne niedokładności w ich pobieraniu. Z tej racji na wniosek p. Tuliszki postanowiono zwrócić się z odpowiednim memorandumem do Wielkopolskiej Izby Skarbowej w Poznaniu. Jeszcze przed zakończeniem zebrania poruszono sprawę wymiatania kominów, wybierania lokalu na zebrania i sprawę wyborczą. Co do tej ostatniej orzeczono jednogłośnie, że Związek jako taki, jest zupełnie apolityczny, do żadnych stronictw się nie angażuje i zostawia swym członkom zupełną swobodę w głosowaniu. — Zebranie zakończyło się o 22.30.

KRONIKA.

Czwartek dnia 16. lutego 1928 r.

Jolanny P. M.

W s. p. 6 m. 10. Z. s. g. 16. m. 49.

W. p. s. p. 2 m. 78. Z. s. g. 14. m. 20.

Stan pogody według spozostreż Stacji Meteorologicznej Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antoninach. — Środa, dnia 15 lutego godzina 7 rano: Temperatury: powietrza + 19 wiatr, poim. zachodni o prędk. 5 m/s z nac. m. ciek. ciśnienie atmosferyczne 749,3 wilgotność 88, o w. powietrze: dobie temperatura najwyższa + 4,3 najniższa - 1,5. Ilość opadów 4,0.

LESZNO.

1) **Teatr Wielkopolski.** Przypominamy w ostatniej chwili o dzisiejszym przedstawieniu Teatru Wielkopolskiego na sali Hotelu Polskiego. Wszyscy którzyby chcieli zobaczyć sobie żony na pewien czas, niech pośpieszą zobaczyć jak się to robi, a może im się to przydać obecnie, kiedy właśnie żona jest „luksemem”.

2) **Stow. Chrz. N. Nauz. Szk. Powsz. w Lesznie.** Zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 4-tej w szkole męsk. Oprócz ważnych komunikatów, także projekt zmiany statutu Stow. O liczny udział prosí Zarząd.

3) **Zwiastun wiosny.** Do redakcji naszego piśma przyniesiono nam żywego chrapacza majowego, którego znaleziono w lesie. Ukazanie się tego owada już w lutym; będzie zapewne zapowiedzią wczesnej wiosny.

ZABOROWO.

2) **Kolo Śpiewu „Nowowiejski” w Zaborowie.** Jutro (w czwartek) o godzinie 8-mej wieczorem lekcja śpiewu w szkole O komplet uprasza.

Dyrygent

3) **Tow. Młodych Polek.** W niedzielę, dnia 12 bm. odbyło się w szkole powszechnej plenarne zebranie Tow. Młodych Polek. Zebranie zagała drh. Stawńska i przywitała ks. patrona, Dymarskiego oraz patrolką poczem odpiewano pieśń „Z Bogiem, z Bogiem”. Sekretarka przeczytała protokół z ostatniego walnego zebrania, które odbyło się dn. 15. 1. br. Bardzo piękny i oczuający wykład o Apostołówstwie wygłosił ks. patron. Z powodu wystąpienia niektórych druhen musiano obracać nową komendantkę, chorążankę i zastępowa. W sprawach tow. zabrali głos ks. patron i zwoływał by druhny przystąpiły do wspólnej wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. w marcu. Ks. patron oznajmił także druhnom, iż 13 maja odbędzie się poświęcenie sztandaru tutejszego tow., a 20 maja Złot Młodzieży żeńskiej w Lesznie. Po wygłoszonej deklaracji przez drh. Stafówne Jadwigę odpiewano pieśń „Wolności słonecznej” i hasłem „Sprawie służ” zakończono zebranie.

JEZIERZYCE KOŚCIELNE.

1) **Z życia Kola Śpiewu „Moniuszko”.** Dnia 22 sierpnia 1926 r. zorganizowane zostało w naszej kresowej miejscowości Kolo Śpiewu im. „Moniuszko”. Słachetna ta myśl, rzuciona przez naucz. p. K. została zrealizowana, a młode Tow. zaczęło się rozwijać, chociaż — bardzo powoli. W pierwszych miesiącach pokazały się już wyniki prac oficjalnie, czy to w kościele, czy też na scenie. Ruch śpiewaczy posunął się do tego stopnia, że już w ub. r. 1927 brało Kolo udział w Zjeździe, osłagając 3-cie miejsce z pośród wszystkich Kół wówczas należących do Okręgu XII. Dzięki usilnym staraniom niektórych członków, mamy nadzieję, że Kolo nasze zajmie pierwsze miejsce w naszej okolicy.

GROTNIKI.

1) **Srebrne gody.** W sobotę, dnia 11 lutego b. r. obchodzili srebrne gody Pp. Szadowie, gościnni z Grotniki. W przystrojonej świątyni w Dużynie udzielił jubilatowi błogosławieństwa ks. dziekan Dembiński. W akcie tym wzięli udział liczni krewni i przyjaciele jubilatów. Wieczorem odbyła się wspaniała iście królewska ucza i piasy, w czasie której toastowali pod adresem jubilatów ks. dziekan Dembiński, ks. proboszcz Górny z Włoszakowic i kier. szkoły p. Zydron. Na jego wniosek złożyli goście jako pamiątkowy fundusz jubileuszowy kwotę 200 zł, którą postanowiono przekazać Tow. Młodzieży w Grotnikach na zakup nowych książek do biblioteki. Obecni

RAWICZ.

1) **Niedzielne wiece.** W ub. niedzielę odbyły się w naszym mieście dwa wiece. O godz. 4-tej zwołała wiec Kat. Unja Z. Z., a o godz. 8-mej wiec. wiecowa Polski Blok Kat. lista nr. 25, w obecności blisko 2000 osób. Referat wygłosił b. poseł Marcinia. Nieuczciwie zakusy Klimczaka, bojówkarza Nar. Państw. Bloku Pracy, w celu rozbicia wiecu, speliży na niczem. W dyskusji nad referatem zabierali także głos wspomniany już Klimczak i towarzyszy Śniady, wódz P. P. S. z Poznania. Na ich zarzuty odpowiedział w blisko godzinie przemówieniem poseł Marcinia, wśród niemiłkających oklasków, wykazując bezpodstawność lub złą wolę oponentów.

BOJANOWO.

1) **Kolo śpiewu „Harmonja”.** Lekcja chóru żeńskiego odbędzie się dziś (w środę) o godz. 8-mej wiec. w Hotelu Centralnym. Lekcja chóru męskiego w piątek, 17. b. m. o godz. 8 wiec. w Hotelu Centralnym. Na lekacjach przyjmują się nowych członków czynnych. O liczne przybycie prosí Zarząd.

Z NASZEJ DZIELNICY.

1) **Jarocin.** (Ryzykowne popisy gimnastyczne na dachu.) Niemalą sensację mieli mieszkańcy Jarocina w ub. tygodniu. — Na szczycie domu p. T., na wysokości trzeciego piętra znajduje się wielka kula w postaci globusiu. Na kuli tej pojawił się jakiś człowiek, w ubranii sportowej i białych trzewiakach, który stanął nagle na globusie na rękach, unosząc nogi w górę, poczem zręcznie ześlizgnął się na dach, aby za chwilę znów zrobić kilka efektownych „trików” ekwilibrystycznych. — Z niezwykłą szybkością rozszedła się pogłoska, że jakiegoś widmo spaceruje po dachu. Wkrótce tłumy otoczyły kamienicę. Tymczasem zamówiony widocznym fotograf skrupulatnie i spokojnie dokonywał zdjęć z karłowatymi popisów tajemniczego osobnika. — Jakież było jednak rozczarowanie zgromadzonych, gdy okazało się, że ekwilibrystą jest miejscowy czeladnik kominiarski p. Kaźmierczak, który sam bez niezłej pomocy wkrótce znalazł się na chodniku ulicy. — P. Kaźmierczak umówił się z fotografem, że dokona kilka sztuk ryzykownych, któremi chciał podbić serce pewnej niewiasty.

2) **Wągrówiec.** (Samobójstwo.) 19-letni Władysław Kaniewski, zamieszkały w Wągrówcu przy ul. Klasztornej i zatrudniony w firmie T. Garstecki, popełnił samobójstwo wystrzałem w pierś. Przyczyną samobójstwa był lekomyślny tryb życia, na skutek czego Kaniewski zadłużył się powyżej swej pensji. W dniu krytycznym po przedpieniu hulastycznej nocy w tutejszych lokalach udał się denat poza miasto i na terenie firmy T. Garstecki, pozabawił się życia.

3) **Bydgoszcz.** (Niendaly wiec socjalistów.) W ub. tygodniu grupa socjalistów z Bydgoszczy, zwołała wiec robotników, na którym krytykowano księci i księży. Robotnicy katolicy zajęli tak wroga postawę, że socjaliści z obawy, iż mogliby źle wyjść na tem, jaknajspieszniej opuścili salę. Szczególną odprawę dał socjalistom znany na polu społecznym kier. szkoły p. Głabiński.

4) **(Młody defraudant.)** Niejaki Zygmunt Cieśllicki, lat 20, zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Łokietka 9, sprzeniewierzył dnia 5 bm. mistrzowi rzemieślnickiemu p. Władysławowi Płaczkowskiemu 1363 zł i ulotnił się z niemi. Jednak dnia 10 bm. ujęto Cieśllickiego na granicy polsko-niemieckiej, którą zamierział przekroczyć, a po przeprowadzonej rewizji znaleziono jeszcze przy nim ze defraudowanej sumy 921 zł oraz 46 marek niemieckich, w które zaopatrzył się na drodze do Niemiec. Cieśllickiego dostawiono do dyspozycji sądu.

5) **Kradzież 6.700 zł.** Dnia 10 bm. skradziono powracającemu pociągiem z Bydgoszczy do Nakiła wzgl. Mroczy Janowi Gałczyńskiemu, zam. w Wiślu pow. Wyrzysk 6.700 zł gotówki z kieszeni marynarki przez zawodowego dolinara. G. spostrzegł brak gotówki dopiero przy przesiadaniu w Nackle.

6) **Nakło (Pod kolami pociągu.)** W ub. poniedziałek niedaleko stacji Nakło wydarzył się straszny wypadek kolejowy, którego ofiarą padł 62-letni Wojtalewicz. W chwili gdy przejeżdżał z powózka przez tor kolejowy, nadjechał pociąg, zdużający z Pily do Bydgoszczy i pochwytywszy wóz poniósł go na przestrzeni kilkadziesiąt metrów. W. dostał się pod koła tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Prawdopodobnie zawinił tu urzędnik pełniący służbę, niejaki Manteuffel, którego też zaraz zawieszono w urzędzie, ponieważ przez zaniedbanie nie spuścił na czas barjery. Koń zaprzęgu wyszedł z katastrofy bez szwanku, wyzwoliwszy się na czas z porwanej uprzęży.

7) **Tuchola.** (Śmierć na grobie syna.) Zeszłego, roku 15 maja, zmarł na gruźlicę syn p. Woelk, nauczyciel szkoły powsz. w Kamieniu. W ub. dniach wyszła żona p. Woelk, aby odwiedzić grób syna. Po paru godzinach znaleziono ją tam nieżywą. Pow. lekarz stwierdził udar serca. Sp. Helena Woelkowa z Radtków, była znana jako troskliwa matka, dobrz Polka.

8) **(Manewry wojskowe.)** W Klonowie, z inicjatywy p. Kamińskiego, oficera W. P. powiatu Tucholskiego odbyły się manewry przy udziale Powst. i Woj. i oddziału wojska z Chojnic. Manewry poprzedziły ćwiczenia pod kierownictwem pp. Kuleryka i Janoszka.

9) **Tczew.** (Budowa dworca.) Po dłuższej przerwie podjęto znowu prace przy powiększeniu dworca w Zajczkowie. Na torze Malinowo — Górki kurstuje kilka pociągów roboczych, przywożąc materiały do wykończenia drugiego toru. Prace przy budowie mostu przez saperów postępują szybko naprzód. Tamże wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z pracujących saperów spadł z mostu i złamał sobie nogę.

10) **Starogard.** (W ręce polskie.) Kupiec A. Areus, zamieszkały przeważnie w Gdańsku sprzedał swój skład położony przy ul. Chojnickiej trzem braciom Guminińskim z Tucholi za cenę 330 tys. złotych.

11) **Obława na dziki.** Urządzona obława na dziki w Białobłotach przyniosła pokazną zdobycz. Ubito bowiem 4 sztuki pokaznej wagi. W nadświetwie Lubichowo zastrzelono dużego kurnu z pośród licznego stada, które zdołało uknąć.

12) **Katowice.** (Wielkie dzieło kulturalne.) Rada miejska uchwała budowę wielkiego szpitala miejskiego na 250 łóżek kosztem 1 miliona zł. 800 tysięcy pochłonie budowa, a 200 tys. wewnątrzne urządzenie. Jeszcze w tym roku stanie wielkie Przytułisko dla 180 męczyzna i 20 kobiet. Magistrat posiada już na ten cel 180 tys. zł. Na te i inne cele, jak na przykład dokonanie budowy 20 domków robotniczych przy ul. Raciborskiej uchwała Rada zaciągnąć 8 milj. pożyczkę.

13) **Gdynia.** (O rozbudowę obserwatorium morskigo.) W Gdyni już od dawna projektowana jest budowa obserwatorium morskigo, które służyć ma celom badań naukowych na wybrzeżu, meteo-logicznych, sydrograficznych, a przedewszystkiem dla ob-żugowania okretów. Na razie zadaniem tym usi-łuje podobać Wydział merski państwowego instytutu meteorologicznego, który przeniósł się do Gdyni z Gdańska. Pracę Wydziału morskigo uładnia brak odpowiedniego lokalu, to też roz w-eta dobrze i wypracowana nalezyce, w czasie pobytu w Gdańsku, instytucja ta, natrafiając w Gdyni na tyle trudności, nie może wyłynie pracować. Jak nam wiadomo, kredyty na budowę obserwatorium są dawno uchwalone, lecz budowa wciąż nie rozpoczęta.

14) **Gdańsk.** (Wicher przewrócił samochód.) Wskutek szajających tu wiatów, ulice Włociszca były widownią niezwykłego wypadku samochodowego. Jadąca ulica taksówką z 3 pasażerami siłą w chru została wyrwana do góry nogami. Szofer odniósł poważne obrażenia, pasażerowie wyszli bez szwanku.

GIELDA.

1) Dnia 15. 2. kursy walut są następujące

Dolar ameryk.	1	8,75
Funt angielski	1	43,26,4
Frank franc.	100	34,87,1
„ szwajc.	100	170,67,8
Marka niem.	100	211,57,6

Prochy Bohaterów przybyły na ziemię rodzinną.

Uroczystości ekshumacji, przewiezienia i pochowania w ziemi rodzinnej zwłok Powstańców z Kompanji Wielichowskiej.

Za kordonem granicznym.

Kargowa, (kor. wł. „Głosu“).

Celem odbioru zwłok ośmiu Powstańców z Kompanji Wielichowskiej, którzy polegli w bitwie pod Kargową, (12 lutego 1919 r.) i pogrzebani zostali na tamtejszym cmentarzu ewangelickim, udała się z Wielichowa do Kargowy (położ. w części Wielkopolskiej, pozostałe jeszcze pod zaborem pruskim — około 4 i pół kilometra za Kopanicą) specjalna delegacja, do której weszły z Wielichowa następujące osoby: pp. burmistrz Ludwik Tomczak, prezes wielichowskiego Tow. Uczestników Powstania W. Tata, byli Powstańcy: Stanisław Rajchowicz, Franciszek Rajchowicz, Stan. Kalinowski (ojciec) i St. Kalinowski (syn) oraz pp. Hamarczyk i Burmistrzankę, z których pierwszy syna a drugi stracił brata w liczbie ośmiu Poległych. Dalej weszli w skład delegacji p. Pietrzyński ze Śmigła i p. Wachtrowicz z Kopanicy. Wreszcie udał się z delegacją do Kargowy p. Nowak z powózka, do której konie dał ks. proboszcz Nowak z Kopanicy.

Pan burmistrz Tomczak wyjechał z Wielichowa we środę (8 bm.) udając się najpierw do Wolsztyna, gdzie w ślad za nim przybyły pozostałe osoby. — Nazajutrz, dnia 9 bm. (czwartek) o godz. 10 rano cała delegacja znalazła się w Kargowie. Udana się najpierw do niem. komisariatu obwodowego, gdzie ustalony został termin ekshumacji na następną dzień (piątek, dnia 10 lutego). Następnie złożyli przedstawiciele delegacji wizytę miejscowemu proboszczowi Wdowczykowi.

Tegoż dnia po przyjeździe z Pily konsula polskiego p. Ptaszyckiego, udano się do superintendenta p. Tanka. Przyjęcie z jego strony było uprzejme. W rozmowie zapewniał, że pogłoski o tem, jakoby pogrzebane zwłok poległych Powstańców było połączone z jakim urągawiskiem (haki, widły od mierzwy) były fałszywe.

Z delegacji tylko trzy osoby zatrzymały się w hotelu, a wszystkie pozostałe zaproszono do domów prywatnych. Wogóle miejscowa Polonia przyjmowała delegatów nader serdecznie i gościnnie, ujawniając gorącą radość z tego, że słyszy ukochane dźwięki mowy ojczystej, że może obcować z braćmi z Polski.

W piątek (dnia 10 lutego) o godz. 8-mej rano stawiła się delegacja polska przy bramie cmentarnej. Ze strony niemieckiej przybyli: komisarz obwodowy Erbt, pastor miejscowy, oraz członkowie zarządu gminy, policjant tajny oraz dwóch strzelców krajowych (Landjaeger, oficjalna nazwa „Sicherheitspolizei“ — policja bezpieczeństwa).

W chwili, gdy pastor mówiąc: „Ich uebergebe das Grab“ (przekazuję mogiłę) wskazał na grób — nastąpił wzruszający moment. Wiedzieli jednem uczuciem, wszyscy członkowie delegacji, jakby na rozkaz odkryli głowy. Niemcy odruchowo zrobili to samo, bądź zdejmując kapelusze, bądź salutując. Zapadła chwila uroczystego milczenia, które trwało przeszło pół minuty. Pastor powtórzył poprzednie słowa. Przystąpiono do rozkopywania grobu.

Mogiła znajdowała się w dobrym położeniu, normalnie, czysto utrzymana, choć bez żadnego napisu, bez darni. Rozmiary grobu były następujące (w przybliżeniu) 250 m. m. wysokości, 1 i pół metra szerokości, 5 mtr. długości.

Rozkopywanie grobu (z należytą ostrożnością pietyzmem) trwało około dwóch godzin zanim ukazały się pierwsze zwłoki: kości już bez ciała. Zwłoki pochowane były bez trumien, ułożone jedne obok drugich. Po pewnych szczegółach (strzępy odzieży, portmonetki, ślady strzałów, tu przetrzelone udo, tam

część twarzy zmiążdżone, przez odłamek granatu, sztuczna szczeka) można było stwierdzić ich tożsamość.

Każde zwłoki zostały oddzielnie zawinięte w prześcieradła, a następnie ułożone w trumnach metalowych (po dwóch w każdej). Dla dezynfekcji użyto karbolu. Po zalutowaniu trumien położony na nich pieczęcie konsul Ptaszycki. Dokonane zostało zdjęcie fotograficzne.

Wstęp na cmentarz był wzbroniony. Z całej miejscowej Polonii pozwolono wejść tylko p. Spiralskiemu. Trumny ułożone (w skrzyniach) ustawiono na wozie, pokrytym kirem i zieloną. Konsul polski Ptaszycki złożył wieniec o barwach biało-czerwonych. Drugi wieniec ofiarowali Polacy z Kargowy.

O godzinie 15 m. 10 przy odgłosie dzwonów miejscowego kościoła katolickiego ruszył kondukt żałobny, który ks. proboszcz Wdowczyk wyprzedził za miasto. Z konsulem Ptaszyckim na czele szła delegacja oraz miejscowi Polacy w liczbie około pięciuset osób. Orszak ten z odkrytymi głowami szedł ku granicy. Uroczystość rozległa się śpiewy, słone świeciło promienne, i powietrze było tak ciepłe, jakby już nadchodziła wiosna.

Niemcy przyglądali się pochodowi w milczeniu; niektórzy odkrywali głowy. Władze niem. nie czyniły żadnych trudności, ani policyjnych ani celnych.

Zbliżono się do granicy. W oczach Polaków z Kargowy widać było silne wzruszenie. Oto już dalej iść im nie wolno. Nadeszła chwila rozstania się z rodakami, z prochami Tych, którzy swe życie w ofierze za Ojczyznę dali. Krótkie słowa pożegnania i więcej od nich mówiące uścisł rąk. Pozostali po tamtej stronie, ale wzrok jeszcze długo i daleko towarzyszył pochodowi, a myśli, którym tamy klasnąć nikt nie zdoła, silniejsze, głębsze zadziergnęły węzły.

Przyjęcie na granicy.

Kopanicą, (koresp. wł. „Głosu“).

Na granicy stanął kondukt żałobny w piątek (10 lutego) o godz. 16 m. 20. Na wolnej strefie oczekiwało wojsko: pluton piechoty 55 pułku p. z Leszna, kompania (120 chłopca) Ospo, orkiestra 55 p. p. z swym dyrygentem por. Olszewskim na czele. Przy dźwiękach hymnu państwowego, „Jeszcze Polska nie zginęła“, przekroczył kondukt granicę, na której ustawiono bramę z zieleni i chorągwi.

Konsul Ptaszycki przemówił, żądając prochów Poległych hstaroście wolsztyńskiemu p. Woźniakowi. W imieniu władz wojskowych przyjeźli zwłoki mjr. Graefner (XIV Dywizja) i kpt. Brych (komendant Ospo na powiat wolsztyński). Trumny wydobyte ze skrzyń poniesli: dwie pierwsze wojskowi, trzecią — straż pograniczna, czwartą Powstańcy i Wojsacy.

Przy wejściu do Kopanicy został pochód powitany przez p. burmistrza Wachowskiego. Ulice miasta były wspaniale udekorowane zielenią i chorągiewkami.

Przy asyście wojska, śród szpalerów tłumnie zebranej publiczności udano się do kościoła. Trumny ustawiono na katafalku, na którym złożone zostały wieniec od miasta itd. Ks. prob. Nowak wygłosił podniosłe kazanie.

Zwłoki zostały w kościele pod strażą Powstańców i Wojsaków oraz straży granicznej.

Drugi dzień uroczystości.

Wolsztyn, (koresp. wł. „Głosu“).

W sobotę, (dnia 11 lutego) odbyło się w Kopanicę w kościele parafjalnym o godz. 7-mej rano

nabożeństwo żałobne, które odprawił ks. prob. Nowak. W uroczystości wzięł udział ks. prob. Górski z Wielichowa. Przy dźwiękach orkiestry wyruszył kondukt żałobny do Wolsztyna.

Na przedmieściu Wolsztyna w Wielkim Niałku powitał zwłoki burmistrz miasta p. Modliński. Eksportację prowadził ks. dziekan Zakrzewski, aż do ratusza, przystrojonego w girlandy ze świerków. Tu zatrzymał się pochód. Jako reprezentant miasta zabrał głos p. burmistrz Modliński, składając hołd pamięci Powstańców.

Wzruszające kazanie wygłosił ks. dziekan Zakrzewski, wspominając o innym pochodzie, jaki szedł tą samą drogą, o sprowadzeniu księcia Józefa Poniatowskiego, zwłok polskiego księcia Niezłomnego, rycerza bez trwogi i skazy, który jasnieje potomnym jako uosobienie honoru i cnoty żołnierskiej.

Powitanie w Rakoniewicach.

Do Rakoniewic przybył pochód około godz. 15 m. 30. Na granicy miasta, powitali go p. burmistrz Śniatecki, ks. proboszcz Gregor, towarzystwa ze sztan darami i tłumy publiczności.

Na rynku wygłosił przemówienia ks. proboszcz i pan burmistrz poczem zgromadzeni odśpiewali hymn: Boże, Coś Polskę. Starosta wolsztyński przekazał zwłoki komendantowi Tow. Uczestników Powstania, p. Stanisławowi Zaliszowi.

Przy śpiewie: „Kto się w opiekę“, ruszono dalej około godz. 16 m. 30, w kierunku Wielichowa.

Przybycie do Wielichowa.

Na granicy miasta Wielichowa stanął kondukt żałobny o godz. 17 m. 15. Starosta śmigieński p. Ciemniński dokonał aktu przyjęcia zwłok. Imieniem miasta przemówił p. burmistrz Tomczak. Przy tłumnym udziale publiczności z duchowiestwem na czele wyruszone do miasta. Po wprowadzeniu zwłok do kościoła parafjalnego odprawiono niezapory. Tu pod strażą honorową pozostały trumny do następnego dnia, niedzieli rano.

Trzeci dzień uroczystości w Wielichowie.

Wielichowo, 12. II. (koresp. wł. „Głosu“).

Ostatni dzień uroczystości, które zakończyły się w niedzielę, 12 lutego w Wielichowie sprowadził do miasta mimo złej pogody ogromne tłumy. Nie licząc miejscowego obywatelstwa, można samych przyjeżdżących z bliższej i dalszej okolicy określić na trzy tysiące osób. Na rynku i ważniejszych okolicach, panował chwilami ścis. Wszędzie snuły się samochody, powozy i powózki.

Przybyłe już w przeddzień wojsko znalazło gościnę w mieście. Kompanię Ospo (150 chłopca) ulokowali bezinteresownie okoliczni gospodarze. Żywy kontakt pomiędzy wojskiem i społeczeństwem we wszystkich jego warstwach ujawnił się tu w całej pełni.

W niedzielę, z samego rana zapanował gorączkowy ruch na kolejce śmigiełskiej, którą przybywały tłumy z obydwoh stron od Starego Bojanowa i Rakoniewic.

Przybyły liczne (zdaje się 124) delegacje organizacji i towarzysztw ze sztandarami i wienicami z niemal wszystkich okolic Wielkopolski i jej stolicy, Poznania.

Dalszy przebieg i zakończenie uroczystości, szcze góły ostatniego dnia w Wielichowie (msza polowa, defilada, akademja itd.) — w jutrzejszym nr. „Głosu“.

WALTER SCOTT. ROB ROY

Powieść historyczna z XVIII. wieku.

124. (Ciąg dalszy.)

— To coś innego niż to czego się spodziewałem — rzecze oficer — jednakże daje nam dobrą podostawę do zaareztowania pana. Bo oto dowód, że jesteś pan w pisemnem porozumieniu z wyjętym z pod prawa rabusiem Robertem Mac Gregor Campbell, który od tak dawna jest plagą tych stron... Jakże pan na to daje wytłumaczenie?

— Szpiegowanie Roba! — odezwał się Invershalloch. — Należałoby im się, by ich na najbliższem drzewie powieszono.

— My wybraliśmy się odszukać i odebrać pewną naszą własność, panowie — przemówił teraz radny — która przypadkiem wpadła w jego ręce. Żadne prawo przecież, mam nadzieję, nie broni człowiekowi poszukiwać swej własności!

— Jakim sposobem dostałeś pan ten list? — zwrócił się do mnie oficer.

— Nie mogłem nawet pomyśleć o zdradzeniu biednej kobiety, która mi go dała, to też milczałem.

— A ty co wiesz o tem? — zwrócił się oficer do Andrzeja, któremu szczelki latały jak kastaniety.

— O tak, ja wszystko wiem... to chłopak góralski oddał ten list tej wygadanej babie, tutejszej gospodyni; mogę przysiąc, że mój pan nie o tem nie wiedział. Ale on się uparł iść w góry i widzieć nie z Robem... i, ach panie! to byłby miłośny nieczynek wysiąg go pod strażą z powrotem do Glasgowa czyby tam chciał, czy nie chciał... A pana iście zatrzymajcie pansiwo, choćby jak najdłużej... Odpowiedzialny on jest i może zapłacić każdą grzy-

wnę, jaką jemu się należy, a co do tego, to i mój pan też; co zaś do mnie, to jestem sobie ubogi ogrodnik i mną się nie warto zajmować.

— Najlepiej będzie, zdaje mi się, postać te osoby pod strażą do garnizonu — oświadczył oficer. — Są oni, jak widać, w bezpośredniem zetknięciu z nieprzyjacielem, a ja w żadnym razie nie chcę być odpowiedzialny za pozostawianie ich na wolności. Panowie uważajcie, się za moich więźniów. Skoro świt wysłę was w miejsce bezpieczne. Jeżeli jesteście tymi, za których się spodziewałem, pokaże się to wkrótce i nie przyniesie wam to wielkiej przykrości, że dzień lub dwa będziecie zatrzymani. Nie mogę słuchać żadnych przedstawień — ciągnął dalej, odwracając się od radnego, który już usta otwierał — moja służba nie pozostawia mi czasu na puste gadaniny.

— Dobrze, dobrze — rzekł radny — teraz zatańczymy, jak nam pan zagra. ale poczekajmy, jeszcze może i pan zatańczy tak, jak mój zagraja.

Żywa jakaś narada wszczęła się teraz między oficerami a góralami, tak jednak pocichu, że niepodobna było dosłyszeć. Ukończywszy ją, wyszli do domu. Po ich wyjściu radny oświadczył:

— Ci górale pochodzą z zachodnich klanów i jeśli prawda, co opowiadają, mają oni również długie palce, jak ich sąsiedzi, a jednak sprowadzono ich tu, ażeby wojowali z biednym Robem z powodu jakiejś tam dawnej niechęci do niego i jego imienników. I oto są Grahamowie, Buchananowie i szlachta z hrabstwa Lennox, wszyscy zbrojni i w porządku... Dobrze znana jest ich waść; i ja ich nie ganie — nikt nie lubi tracić swego bydła. A oprócz tego są żołnierze, sprowadzeni z garnizonu... Biedny Robin będzie miał gorącą kąpiel nim stoncie wjeździe z za gór. No, bardzo pięknie... nie wypada urzędnikowi pragnąć czegoś wbrew biegowi prawa, ale niech mnie licho porwie, jeżeli bym się zrzęził, gdybym usłyszał, że Rob im wszystkim dał radę!

ROZDZIAŁ XXX.

„Jenerale, Słuchaj i uważ, spojrz mi oko w oko — Na moją twarz ty patrz — na twarz kołbeli i sądz, czy lek, czy choćby cien obawy Bładością ja powleka — gniew li tylko Zem oto zdania jest na łaskę twoją. Banda!..

Pozwolono nam przespaci resztę nocy, o ile to się dało przy nędznem urządzeniu oberży. Radny, znudzony podróżą i następnymi zajściami, mniej też niespokojny o ostateczny wynik uwięzienia, które dla niego było tylko kwestją chwilowej przykrości, może też mniej wybredny ode mnie, co do wyгоды i czystości posłania, padł na jedno z tych legowisk, które poprzednio opisałem i odezwał się niebawem głośnem chrapaniem. Dla mnie zaś kradzione chwile przerywanego snu, gđym, z głową o stoł oparta noc też przesiadywał, były całem mojem pokrzepieniem. W biegu nocy miałem sposobność zauważyć, że była jakaś niepewność i niezdecydowanie w ruchach żołnierzy. Ludzie, wysłani jak gđyby na zwady, powracali widocznie bez zadawalających wiadomości do komendującego oficera. Ter-był jakiś niespokojny i poruszony i znowu wysyłał małe oddziały po dwóch, po trzech, z których niektórzy, jak mogłem wyrozumić z tego, co inni między sobą szeptałi, nie powracali do oberży.

Ranek już świtał, gdy kapral z dwoma ludźmi wpadł do chaty, ciągnąc za sobą w triumfie jakiegoś górala; poznałem w nim odrazu znajomego mi byłego odzwiergnego. Radny, który zerwał się, zbudzony wrzawa, z jaką weszli, natychmiast uczynił to samo odkrycie.

— Litościwie nieba! — zawolał — a toż złapali tego biedaka Dugala!.. Kapitanie! Ja dam kaucję... wystarczającą kaucję za tego durnia Dugala!

(Ciąg dalszy, nastąpi.)

Z NASZEJ DZIELNICY.

d) **Ostrów. (Uroczystości papieskie.)** Dnia 6 bm. przypadała 6 rocznica wyboru, zaś 12 lutego lutego 6 rocznica koronacji mile nam panującego Ojca św. Piusa XI. Z powodu tego odprawiono się w kościele parafjalnym w Ostrowie, w niedzielę, dnia 12 lutego o godz. 10,30 uroczyste nabożeństwo za Ojca św. W tymże dniu wieczorem o godz. 20 odbyła się uroczysta Akademia Papieska na wielkiej sali Lomu Katoickiego. Program Akademii składał się z popisów Chóru Męskiego pod batutą p. Franciszka Kowalskiego, deklamacyj oraz referatu p. mecenasa Jan-kowskiego.

d) **Gniezno. (Pożary.)** W zagrodzie osadnika Henryka Nidringhauza w Ulanowie, pow. Gniezno, wybuchł pożar, spalił się chlew, szoła i stodoła, oraz dach na oborze. W stodole spaliła się większa ilość żyta niemłoczonego, paszy i szczeniowych nawozów. — Również wybuchł pożar w zagrodzie wdowy Emilji Szulerowej w Głozynach, pow. Gniezno. Pastwą płomienną stała się stodoła i szopa. Straty wynoszą około 13,000 zł. Ubezpieczenie pokrywa tylko 4,200 zł. Przyczyny pożaru nie zostało ustalić.

d) **Gniezno. (Założenie Klubu Polaków z Ameryki.)** Onegdaj zwołano pierwsze zebranie organizacyjne towarzystwa reemigrantów z Ameryki. Zadaniem nowego tow. jest obrona interesów swych członków oraz rada i pomoc. Nazwa nowego Tow. jest Klub Polaków z Ameryki z siedzibą w Gnieźnie.

d) **Inowrocław. (Pomnik Kasprzowca.)** W Inowrocławiu odbyło się zebranie głównego komitetu budowy pomnika Jana Kasprzowca. Z dwóch projektów wybrano projekt pomnika wykonany przez art. rzeźbiarza Haupta z Poznania. Pomnik stanąć ma na miejscu dawnego pomnika Wilhelma przy ul. Dworcowej i wyobrażać ma Kasprzowca siedzącego na krześle w guńce zakopiańskiej, trzymającego w lewej ręce książkę.

d) **Znin. (Samobójstwo.)** Wystrzałem z rewolweru w Niedźwiadach pow. Znin, pozbawiła się życia 17-letnia służąca Wanda Miłowna. Denatka pozostawiła pamiętniki, w których opisała nędzę swych rodziców, co właśnie było powodem samobójstwa.

d) **Gdynia. (Katastrofa statku koło wybrzeży polskich.)** W ub. czwartek w zatoce gdańskiej i na Bałtyku panowała silna burza; uprzedzono rybaków by nie wypływali na pełne morze. Parowy transportowiec włoski „Maria Teresa“ wiozący ze Szwecji do Polski 6200 tona rudy, porwany wichrem, w pobliżu Leby (wybrzeże pruskie) został zrzucony na mielizny wybrzeża i począł tonąć, wzywając przez radio o pomoc. Zagrożonemu okrętowi na pomoc wypłynęły torpedowce polski oraz dwa holowniki z Gdańska. Również ze Szczecina wysłano odpowiednie statki na ratunek.

d) **Katowice. (Ks. Biskup Lisiecki.)** Biskup śląski ks. Lisiecki, wyjechał do Rzymu, dla złożenia sprawozdania z djecezji Papieżowi.

d) **Katowice. (Skazany za zdradę stanu.)** W Katowicach rozpatrywano sprawę górnika Antoniego Palenty, oskarżonego o działalność w kierunku zdrady stanu. Oskarżony został aresztowany w chwili kolportażu olbrzymiej paczki, zawierającej 1700 sztuk ulotek komunistycznych. Treść ulotek podburzała ludność robotniczą do wystąpienia przeciwko klasom posiadającym, a część ulotek nawoływała do obalenia rządu marszałka Piłsudskiego, jako najbardziej niebezpiecznego dla komunizmu. Oskarżony skazany został na 6 miesięcy twierdzy z zaliczeniem aresztu śledczego.

— **(Strajk kinoteatrów.)** Toczące się od dłuższego czasu pertraktacje między właścicielami teatrów świetlnych a magistratem w sprawie stawek podatku-owych zostały zerwane. Na znak protestu właściciele kin postanowili zamknąć teatry świetlne. Strajk trwa już od czterech dni.

d) **Pszczyna. (Samobójstwo.)** Henryk Bury z Pańownika liczący lat 23, popełnił samobójstwo wystrzałem rewolwerowym, skierowanym w skroń, przy czym pewna kobieta nazwiskiem Gąska, odniosła lekkie zranienie. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

d) **Siemianowice. (Kofin zabił woźnicę.)** Woźnica Paweł Zdziański, liczący lat 69, zamieszkały w Siemianowicach, wioząc łód, uderzony został nagłe w klatkę piersiową, przez konia, a odwieziony do domu, po 15 minutach zmarł. Ofiarę nieostrożnego obchodzenia się z końmi odstawiono do szpitala hutniczego w Siemianowicach.

SPRAWY GOSPODARCZE.

gp	Dz. 14.	2. kursy	walut są następujące
	Dolar ameryk.	1	35
	Funt angielski	1	43,25,4
	Frank franc.	100	34,87,6
	„szwajc.	100	170,72,8
	Marka niem.	100	211,57,6

gp) **Wystawa polskiego przemysłu w Gdańsku.** Grono kupców polskich postanowiło otworzyć w Gdańsku w gmachu Izby rzemieślniczej stałą wystawę prób i wzorów polskiego przemysłu — Przy wystawie czynne będzie biuro informacyjne, które udzielić będzie interesantom wszelkich wyjaśnień co do możliwości nabywania towarów zgromadzonych na wystawie. Ceny stoisk i miejsc na wystawie bardzo umiarkowane. Biższych szczegółów udziela zarząd wystawy w Gdańsku. Gewerbehalle Schuesfeldamm.

Z Poznania.

gp) **Pożyczka zagraniczna m. Poznania.** Po kilku tygodniowych rokowaniach miasto Poznań zawarło umowę z Brytyjskim Bankiem zamorskim w Londynie w sprawie pożyczki inwestycyjnej w kwocie 500 tys. funtów szterlingów po kursie 82 na lat 30 i na 7 procent. Umowa została już zatwierdzona przez magistrat i Radę miejską. Sprawa podlega jeszcze jedynie zatwierdzeniu przez rząd. — Jest to pierwsza pożyczka municypalna, jaką od kapitału zagranicznego uzyskało miasto polskie bez gwarancji rządowej.

gp) **Rozprawa sądowa o morderstwo.** Dnia 17 bm. w poznańskim sądzie okręgowym toczy się będą rozprawy przeciw niej. Michalakowej i jej synom 19-letniemu Bronisławowi i 17-letniemu Czesławowi. Wszyscy troje są oskarżeni o morderstwo swego męża i ojca, jakiego dokonali 24 października ub. r. w Pockowie pod Środą. Na rozprawie wzywano cały szereg świadków i rzeczoznawców. Obrona morderców spoczywa w ręku adwokata dr. Frankowskiego.

gp) **Święta pułkowe.** Dnia 12 bm. odbyło się święta pułkowe 57 p. p. Wilk. z następującym programem: O godz. 9 odbyła się msza św. w kościele garnizonowym, potem defilada przed gmachem DOK. VII. O godz. 10,30 na dziedzińcu koszarowym nastąpiło przemówienie dowódcy pułku, odczytanie awansów, dekorowanie odznak pułku, mianowanie strzelców wyborowych i celnych i nadanie szewronów. O godz. 11,30 udano się na obiad żołnierski w świetlicach kompanijnych.

gp) **Na cele sportowe.** Magistrat m. Poznania preliminował w budżecie na rok 1928 sumę 53 tysięcy złotych na cele sportowe.

gp) **Znów napad bandycki.** W tych dniach na ul. Sulskiej na Jana Matuszewskiego, zamieszkałego przy Drodze Dembńskiej napadło dwóch bandytów, któ-

rzy odrazu przystąpił do przynusowego zrewidowania kieszeni napađenego, przy czym oblił go dotkliwie, rzucając na ziemię. Bandyci zabrali napađenemu instrument muzyczny „bandonjon“ wraz z futerałem, razem wartości 720 zł. Bandyci ułotnili się w niewiadomym kierunku. W analogiczny sposób napađeniu 9 bm. o 23 na niejaką Helenę Kluczyńską zamieszkałą przy ul. Głogowskiej. Idąc pospiesznym krokiem ku domowi, zatrzymaną została nagłe przez 3 wyrostków, którzy wystraszonej kobiecie wyrwali torbękę zabierając z niej gotówkę i pod osłoną nocy zbiegli w niewiadomym kierunku.

gp) **Zakończenie Tygodnia Propagandy Trzeźwości.** Na zakończenie wielkiej imprezy przeciwalkoholowej, jaką jest Tydzień Propagandy Trzeźwości, urządził Komitet Zjednoczonych Organizacji Przeciwników alkoholu na m. Poznani dn. 12 lutego br. wielką Wieczornicę Abstynencką na sali Domu Katolickiego na Śródcie, z zagajaniem p. Zagłoby-Zygiera, wiceprzewodniczącą Polskiej Ligi Przeciwników alkoholu, delegata Związku Harcerstwa Polskiego. Program był bardzo urozmaicony. W przerwach przygrywała orkiestra.

gp) **Kronika wypadków.** Stanisław Krueger schodząc ze schodów, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę. Odstawiono go do szpitala miejskiego. — Na udar serca zmarła na ulicy 76-letnia Zofia Matysiak. — Do mieszkarnia Józefa Wojciechaka włamali się złodzieje i skradli różne rzeczy, wartości 3.100 zł.

gp) **Z teatrów poznańskich.** Teatr Wielki: 15. 2. „Cyrylik sewilski“ opera komiczna Rossini'ego. 16. 2. „Młodość w maju“ operetka Falla. — Teatr Polski: 15. 2. „Mysz kościelna“. 16. 2. „Mysz kościelna“. Teatr Nowy: 15. 2. Rewja warszawska p. t. „Ordonka-Jarossy“. 1. 2. „Moralność pani Dulskiej“.

Z Warszawy.

gp) **Otwarcie nowego mostu.** Onegdaj minister Romocki udał się do Sandomierza aby osobiście dokonać otwarcia nowowbudowanego mostu na Wiśle pod Sandomierzem. Most ten jest pierwszym mostem przez Wisłę wybudowanym w Polsce niepodległej i łączy dwa dawne zabory austriacki i rosyjski. Most ten całkowicie jest wybudowany przy udziale technicznych sił polskich i wyłącznie z materiałów krajowych. Budowa jego trwała 2 i pół roku a koszt budowy wyniósł 3250000 zł. Most ma ogromne znaczenie, ponieważ łączy bardzo ważne dla życia gospodarczego obszary, i jest ułatwieniem komunikacji tranzytowej, łączącej polskie południe z Poznańskiem i naszymi portami.

gp) **Potrójne morderstwo.** W Ryszewku 5 klm. od Lipna woj. warszawskie, zamordowali nieznani bandyci gospodarza rolnego Walla jego służącą i służącego. Bandyci zrabowali 40 zł i parę butów.

gp) **Unieważnione listy.** Okręgowa komisja wyborcza unieważniła listy wyborcze wszechstanowej organizacji monarchistycznej i listę senacką „Jedności robotniczo-chłopskiej“.

gp) **Wściekły kot.** Podczas snu kolonisty z okolic Nowego Dworu, Pawła Nowaka, kot, który znajdował się przypadkiem w izbie, rzucił się nań i poszarpał mu krtań pazurami, tak, że stan Nowaka jest bardzo ciężki. U kota skonstatowano objawy wścieklizny.

gp) **Nowy poseł japoński.** Dnia 11 bm. poseł japoński i minister pełnomocny w Warszawie p. Hajme Matsushima w towarzystwie członków poselstwa japońskiego złożył p. Prezydentowi Rzplitej listy uwierzytelniające. W uroczystości wziął udział minister spraw zagranicznych p. August Zaleski, urzędnic ministerstwa spraw zagranicznych oraz członkowie domu wojskowego i cywilnego p. Prezydenta Rzplitej.

gp) **Śmierć między buforami.** Onegdaj rano w czasie przemieszania wagonów tramwajowych na kra-

cowej stacji na Pradze dostał się między dwa wagony 28-letni konduktor Samolówka, który na skutek zgniecenia klatki piersiowej poniósł śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły pozostawił żonę i dziecko.

gp) **Krwawa rozprawa nożowników.** Onegdaj na sali tańca w Mokolowie przyszło do krwawej bójki na noże, w której wzięło udział 30 osób. Podpiłą bandę gospodarz sali nie chciał wpuścić na zabawę, jaka u niego się odbywała. Następstwem tego była bójka, przy czym posługiwano się bagnietami, nożami i rewolwerami. W bójce raniono 8 osób, (leższe rany, cięte i kłute), które w obawie przed odpowiedzialnością pochowały się w pobliskich domach. Ciężko rannych przeniesiono do 16-go komisariatu, gdzie po prowizorycznym opatrunku, Pogotowie przewieziono ich do szpitala Dz. Jezus. W chwilę po zlikwidowaniu rozprawy przy ul. Grażyny, wynika druga bójka, na ul. Puławskiej, gdzie kończono porachunki.

gp) **Nowa sala sejmowa.** Po ukończeniu wszystkich robót przy budowie górnej części sali Zgromadzenia Narodowego rozpoczęto opuszczenie rusztowań. Pozostaje już bowiem ułożenie podłóg. Wypolerowane kolumny w liczbie 18, podtrzymujące górną część sali, są już ustawione. Trzy pola ściany przejdącej zazerwowano dla fresków. Narazie będą zajęte prawdopodobnie innymi obrazami. Meble dla sali sejmowej nadejdą do Warszawy około 1-go marca. Zupelne wykończenie sali zależy od nadejścia marmurów kieleckich.

gp) **Budowa tunelu kolejowego.** Roboty około budowy tunelu kolejowego, zbliżającego się obecnie od strony ul. Brackiej do Marszałkowskiej natrafiają na coraz to większe trudności, spowodowane koniecznością prowadzenia coraz to płytszego wykopu, który tuż za dworcem Głównym wyjdzie, jak wiadomo, z podziemi. Chcąc ułatwić sobie robotę, kierownictwo robót wystąpiło z projektem prowizorycznego podniesienia jezdnii na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej na wysokość metra, przeciw czemu szlusznie protestuje magistrat z uwagi, iż jest to najruchliwszy punkt miejskich arterii komunikacyjnych.

gp) **Dotądki na umundurowanie,** wydane pracownikom państwowym w gotówce lub naturze, podlegają podatkowi dochodowemu, o ile stanowią składową część uposażenia, a więc jeżeli otrzymujący je funkcje nie jest zobowiązany do składania rachunków, funkcjonariusz nie jest zobowiązany do składania z wypłaconej mu z tego tytułu gotówki lub otrzymał umundurowanie na własność.

gp) **Obrotów towarów między Polską a Szwajcarią.** Według oficjalnych danych szwajcarskich import z Polski wyniósł w roku ubiegłym 17964 t., wartości 2360 tysięcy fr. szw. Saldo więc ujemne dla Polski wynosi 1509 tysięcy fr. szw. Import z Polski stanowi zaledwie 9 proc. całego importu szwajcarskiego i zajmuje 14 miejsce kolejne, eksport do Polski zajmuje to samo miejsce i stanowi 2 proc. eksportu całkowitego. Ogólny import Szwajcarii wyniósł w roku 1927 — 250242 tysięcy fr. szw., całkowity zaś eksport 187071 tysięcy fr.

gp) **Ułgi podatkowe dla rolników.** W celu ułatwienia spłaty zaległości podatku gruntowego właścicielom wszelkich gospodarstw rolnych, którzy w latach gospodarczych 1925-26 i 1926-27 ponieśli klęski elementarne w 40 proc. ubytku w zbiorach rolnych i z tego tytułu uzyskali odroczenie płatności

podatku gruntowego, przypadającego za wspomniane lata od października 1927 r. Min. Skarbu upoważniło naczelników Urz. Skarbowych do Udzielania na indywidualne podania płatników — odroczenia płatności tych zaległości do dnia 1 października Rb. pod warunkiem natychmiastowego uiszczenia jesiennej raty roku bież. oraz wpłacenia do dnia 15 marca r. b. oprócz bieżącej wiosennej raty podatku gruntowego, jeszcze na poczet zaległości kwoty, równąjącej się conajmniej 100 proc. tejże raty.

gp) **Nowy gatunek zapalek.** W dziedzinie produkcji zapalczanej mamy do zanotowania nader pożyteczne innowacje. Spółka akcyjna do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapalczanego wypuściła świeżo na rynek nowe gatunki zapalek bardzo praktyczne ze względu na format i co najważniejsze na jakość. Przedewszystkiem więc t. zw. zapalki „księżeczkowe“ w formacie piaskim, nadają się doskonale do noszenia nawet w kieszonkach kamizelki. Jest to gatunek luksusowy, wyrabiany w bydgoskiej fabryce zapalek. Następne gatunki — to czerwone imprezowane zapalki o jakości znacznie przewyższającej dotychczas produkowane w formatach „pół“ wyrabiane w fabryce „Płomyk“ w Warszawie i „trzy czwarte“ w Strjju.

— On tak, ojcowie! Wy wiecie, że nasz Czarniecki to choć raby pies, ale jak wskazuje na konia, to taki zumy, że aż dzwio, jak tylko mu wyszli stąd, już szel-
 my Szwedzi wiedzeli, że do Gdańska idziemy. Tak się
 porzastawali po drogach, jak strzelce na zająca i czoraby
 się miedzy nimi nie przesuwały, ale nasz raby, to czumi-
 rozglądał po świecie i już wiedział, co się tam dzieje;
 pogodził się to w prawo, to w lewo, niby to my na
 fornie pochodem szli, to znów zwrócił się ku Wiśle niby
 na Lublin, Nadwole, natrafia a Szwedy chodzą przed nami
 i sami nie wiedzą, co to będzie. Aż tu jedynym razem
 pan Czarniecki jak sunie w oczy temu aszamblerowi,
 pan Czarniecki jak sunie w oczy temu aszamblerowi,
 co to my już nierzaj jego bli — Szwed przelaję się,
 pomyślał sobie: — Będzie heho! — Tak krzyknął na
 swokach: — Katusiel — i zbiegli się do niego Stei-
 bok, Duglas i chmura Szwedów, a my im dule pokazałi
 przez półtoręj doby upamiętniamy czterdziestci ośm mil i
 stanęli w Plocku. Tużaj dopiero robota była. Szwedzi
 ze wszystkich stron nas otoczyli, a przed nami Wisła, taka
 szeroka, taka bistra, jak nasz Duniepr. I my i nasz
 kasztelan, poprostubny, chodzący na nich, ta może ich
 i podzamy! — Ale on powiedział: — Młozec, cicho,
 i będziemy ście! — I pokreśli broda. Oho! zartować nie-
 ma co, kiedy to zrobi. Mieczymy i stojmy, ani mru-
 mru. Kaszel rozlasować się, ognie porozkładać i jeść go-
 lowa. Wziętoem podostnialo, ognie się palą, Szwedzi
 patrzy, a Wisła prudeko płynie, bistra piana na brzegi,
 nie teorbawo, dżum, dżum; nam dzwio, co to będzie,
 co to będzie. Aż tu w pooy nasz raby schwył się i
 jakby co przystąpio do niego, nyszkłem kazali: — Na
 koi! na koi! — Chłopczy djabłem rzucili się do koi-na-
 ma, do podostnialo kubiak i w mieg wszysoy na koi-na-
 przęgnali się, pomodili. Nasz raby z koiem portaj
 Wisła i krzyknął: — Panowie bracia, ze mni! — A my
 wam płynęli, płynęli, taj przęgnęli Wisła, na drugęch ty-
 lo brawo i to samych chłow. Pan Czarniecki już
 pokreśli waga i gadał: — Teo panowie bracia, to po-
 kreci waga i gadał: — Teo panowie bracia, to po-

— On pokreśli waga: —
 — Bóg skłoni i przy Jego pomocy niezadługo tu
 przybędziemy; w Bogu, w naszej szabli nadzieja.
 Wyszli z Częstochowy chorągwie lekkiej jazdy, wy-
 szedł pułk kozaczy. — Semen dumki, nucili, widać
 tęsknią za bojem, tęsknią za Ukrainą. Pułkowódca
 ciągle nazad siebie się oziarał, na Jasną Górę, a tam
 nie wrogli uszykowane stoja, tam nie ukraińskie stępy
 i mogily. On się oziarał, a skarogniady stapał dalej
 a dalej.
 W Częstochowie wszyscy się dziwia, nie dlaczego
 królowa powróciła, nie dlaczego pan kasztelan z woj-
 skiem wyszedł, ale dlaczego zostawił w Częstochowie
 ojca jezuitę Dabrowskiego? To jego nierozdzielny to-
 warzysz wszędzie i zawsze, a teraz się rozdziłili? Jakas
 ważna rzecz się kryje w tem wszystkim.
 Jakże to teraz szumno i ludno w Częstochowie. Na
 Jasnej Górze królowa imość z licznym dworem, w mie-
 scie hetman polny zalożył obóz, tam codzien dwornie
 przyjezdzałi panowie i siła szlachty polskiej. U hetma-
 na pod namiotami królewski zbytek; dla panów i braci
 szlachty zawsze stoły otwarte; jadła hukłem, trunków
 podostatek. Zdatoby się konus, ze nie na wojnę wy-
 jechal, ale na elekcję, skarbić sobie łaskę u braci szlach-
 ty i na króla siebie, albo kogo kierować. Zeby zjednać
 sobie względy u pobożnego ludu, w kościele pod obra-
 zem cudownej Matki Dziewicy, zawiesił buławę hetmań-
 ską, powiadając:
 — Ciebie, Boza Matko, za opiekunac biorę; u stóp
 Twoich składam znaki mej dostojności; jak się czyn-
 nom stanę godny Twej opieki i tych znaków, wtenczas
 je dopiero wezmę.
 Lud wołał:
 — Jaka chrześcijańska pokora, jaka pobożność!

Ojcowie jezuiti już się przygarnęli do boku hetma-
 na; on ich gaskał powolnością, obietnicami, jednak nie
 odpychał od siebie też ludzi mędrków, zwanych wów-
 czas filozofami. Wielkich panów blaskiem imienia do sie-
 bie wabił, szlachtę durzył, że on z nią, za panie bracie,
 — Niech cię Bóg prowadzi, ufam tobie, że go
 skłonisz, że tu do nas przybędzie.
 — Do jutra, czekam ze śniadaniem.
 — Oni obadwa odpowiedzieli:
 — Stawmy się!
 — Pożegnali wszystkich i wyszli.
 Noc. Wszysoy w zamku spać się układił, a helma-
 nowna jeszcze przed łóżkiem kleczy i modli się. Modli
 się o błogi spokój, o łaskę bożą dla duszy ojca, o szcze-
 śliwy powrót dla kochanka. Na myśli: — Ja stęrota! —
 i za w oczach stawała i westchnienia cisyły się z pier-
 ścia. — Imbosc lata się w serce, jakis cied pogodny roz-
 dziel się po lecu, a modly przęchodzą na korne dzięć-
 czyłenia Bogu. W rogu komnaty paliła się świecznica,
 ziołowa kupałn oswiecała czętywoy adamaszek kotary,
 czerwoną kapę łoża, noie tenidzie, i dżewicę kleczęć
 calkiem obliczona w biel. Zdale się, że to nieboza się
 rozszpily, a w tej jaskrawej rozpadłnie widać światła
 Panie, jak się korzy przed Bogiem, jak się do Boga
 modli.
 Choc niby to spoczynek ludzkom nakazany, w po-
 wiezru widać spoczynek niema. Wiatr w polamane o-
 kienke klekoc, po całym zamku gwizde i wyje; czasem
 sowa świnię, zajęczy i w komnacie zafopocze skrzydam,
 i puszczyk to pohuce, i jak dżewicę kwili, to niby pies
 i poszczekie, a szczeny poza skępieniem bezustannie szer-
 kają; ciekko oka zmruczyl. Usom się zdaje, że to jankie
 dające kłębiona i wiazski wojny, albo djabie harc.
 Hrabina ze strachu głowę pod koidre skryła, drzy
 jak we febrze, zapomniała o siostrzeńcu i o swoich ukła-
 dach, a w myśli kłnie kraj polski, jakby tych rzeczy we
 Francku nie było.
 Ten niepokoł, ten gwar opawowa duszę nadobnie
 przęgnął, bo w jej sercu miodoc, zemista, gorzki żal na-
 hełmanowa bęzice zong drugiego, on wenczas... mozel
 hełmanowa bęzice zong drugiego, on wenczas... mozel
 hełmanowa bęzice zong drugiego, on wenczas... mozel

— On pokreśli waga: —
 — Bóg skłoni i przy Jego pomocy niezadługo tu
 przybędziemy; w Bogu, w naszej szabli nadzieja.
 Wyszli z Częstochowy chorągwie lekkiej jazdy, wy-
 szedł pułk kozaczy. — Semen dumki, nucili, widać
 tęsknią za bojem, tęsknią za Ukrainą. Pułkowódca
 ciągle nazad siebie się oziarał, na Jasną Górę, a tam
 nie wrogli uszykowane stoja, tam nie ukraińskie stępy
 i mogily. On się oziarał, a skarogniady stapał dalej
 a dalej.
 W Częstochowie wszyscy się dziwia, nie dlaczego
 królowa powróciła, nie dlaczego pan kasztelan z woj-
 skiem wyszedł, ale dlaczego zostawił w Częstochowie
 ojca jezuitę Dabrowskiego? To jego nierozdzielny to-
 warzysz wszędzie i zawsze, a teraz się rozdziłili? Jakas
 ważna rzecz się kryje w tem wszystkim.
 Jakże to teraz szumno i ludno w Częstochowie. Na
 Jasnej Górze królowa imość z licznym dworem, w mie-
 scie hetman polny zalożył obóz, tam codzien dwornie
 przyjezdzałi panowie i siła szlachty polskiej. U hetma-
 na pod namiotami królewski zbytek; dla panów i braci
 szlachty zawsze stoły otwarte; jadła hukłem, trunków
 podostatek. Zdatoby się konus, ze nie na wojnę wy-
 jechal, ale na elekcję, skarbić sobie łaskę u braci szlach-
 ty i na króla siebie, albo kogo kierować. Zeby zjednać
 sobie względy u pobożnego ludu, w kościele pod obra-
 zem cudownej Matki Dziewicy, zawiesił buławę hetmań-
 ską, powiadając:
 — Ciebie, Boza Matko, za opiekunac biorę; u stóp
 Twoich składam znaki mej dostojności; jak się czyn-
 nom stanę godny Twej opieki i tych znaków, wtenczas
 je dopiero wezmę.
 Lud wołał:
 — Jaka chrześcijańska pokora, jaka pobożność!

— On pokreśli waga: —
 — Bóg skłoni i przy Jego pomocy niezadługo tu
 przybędziemy; w Bogu, w naszej szabli nadzieja.
 Wyszli z Częstochowy chorągwie lekkiej jazdy, wy-
 szedł pułk kozaczy. — Semen dumki, nucili, widać
 tęsknią za bojem, tęsknią za Ukrainą. Pułkowódca
 ciągle nazad siebie się oziarał, na Jasną Górę, a tam
 nie wrogli uszykowane stoja, tam nie ukraińskie stępy
 i mogily. On się oziarał, a skarogniady stapał dalej
 a dalej.
 W Częstochowie wszyscy się dziwia, nie dlaczego
 królowa powróciła, nie dlaczego pan kasztelan z woj-
 skiem wyszedł, ale dlaczego zostawił w Częstochowie
 ojca jezuitę Dabrowskiego? To jego nierozdzielny to-
 warzysz wszędzie i zawsze, a teraz się rozdziłili? Jakas
 ważna rzecz się kryje w tem wszystkim.
 Jakże to teraz szumno i ludno w Częstochowie. Na
 Jasnej Górze królowa imość z licznym dworem, w mie-
 scie hetman polny zalożył obóz, tam codzien dwornie
 przyjezdzałi panowie i siła szlachty polskiej. U hetma-
 na pod namiotami królewski zbytek; dla panów i braci
 szlachty zawsze stoły otwarte; jadła hukłem, trunków
 podostatek. Zdatoby się konus, ze nie na wojnę wy-
 jechal, ale na elekcję, skarbić sobie łaskę u braci szlach-
 ty i na króla siebie, albo kogo kierować. Zeby zjednać
 sobie względy u pobożnego ludu, w kościele pod obra-
 zem cudownej Matki Dziewicy, zawiesił buławę hetmań-
 ską, powiadając:
 — Ciebie, Boza Matko, za opiekunac biorę; u stóp
 Twoich składam znaki mej dostojności; jak się czyn-
 nom stanę godny Twej opieki i tych znaków, wtenczas
 je dopiero wezmę.
 Lud wołał:
 — Jaka chrześcijańska pokora, jaka pobożność!

— On pokreśli waga: —
 — Bóg skłoni i przy Jego pomocy niezadługo tu
 przybędziemy; w Bogu, w naszej szabli nadzieja.
 Wyszli z Częstochowy chorągwie lekkiej jazdy, wy-
 szedł pułk kozaczy. — Semen dumki, nucili, widać
 tęsknią za bojem, tęsknią za Ukrainą. Pułkowódca
 ciągle nazad siebie się oziarał, na Jasną Górę, a tam
 nie wrogli uszykowane stoja, tam nie ukraińskie stępy
 i mogily. On się oziarał, a skarogniady stapał dalej
 a dalej.
 W Częstochowie wszyscy się dziwia, nie dlaczego
 królowa powróciła, nie dlaczego pan kasztelan z woj-
 skiem wyszedł, ale dlaczego zostawił w Częstochowie
 ojca jezuitę Dabrowskiego? To jego nierozdzielny to-
 warzysz wszędzie i zawsze, a teraz się rozdziłili? Jakas
 ważna rzecz się kryje w tem wszystkim.
 Jakże to teraz szumno i ludno w Częstochowie. Na
 Jasnej Górze królowa imość z licznym dworem, w mie-
 scie hetman polny zalożył obóz, tam codzien dwornie
 przyjezdzałi panowie i siła szlachty polskiej. U hetma-
 na pod namiotami królewski zbytek; dla panów i braci
 szlachty zawsze stoły otwarte; jadła hukłem, trunków
 podostatek. Zdatoby się konus, ze nie na wojnę wy-
 jechal, ale na elekcję, skarbić sobie łaskę u braci szlach-
 ty i na króla siebie, albo kogo kierować. Zeby zjednać
 sobie względy u pobożnego ludu, w kościele pod obra-
 zem cudownej Matki Dziewicy, zawiesił buławę hetmań-
 ską, powiadając:
 — Ciebie, Boza Matko, za opiekunac biorę; u stóp
 Twoich składam znaki mej dostojności; jak się czyn-
 nom stanę godny Twej opieki i tych znaków, wtenczas
 je dopiero wezmę.
 Lud wołał:
 — Jaka chrześcijańska pokora, jaka pobożność!

— Na dziedzińcu, przed bramą, stał wojewoda wien-
ski, kilka wojewodów i kasztelanów, a przed nimi stał
Owsił, sokół kozaczy, tak opylony, że się barwa kon-
tusa, zdaje się nabył ołowiana, a twarda czarna, jak u
Araba, tylko siwe oczy błyszczą i sierzga wazy, pylem
parasfite, — rozpowiadał, rekoma wymachiwał, przy-
stąpił do ziemi czasem, czasem w górę podskoczył i dzi-
ożce.

— Musi być na dziedzińcu, przy bramie, wielebny
ojciec.

— A gdzie goście?

— czytał, twarzą się rozpodził.

— jakies papiery. Ojciec Dąbrowski rozpieczętował, prze-
czytał, twarzą się rozpodził.

— Wiem go zdybał dworzaniń królowej imości i oddał
jakiś papier. Ojciec Dąbrowski rozpieczętował, prze-
czytał, twarzą się rozpodził.

— Och, ja się boję, żeby nie zrobił sprawy po-
dobnej, jaka przed miesiącami stała się w Lanckoro-
nie. Bóg, oświeć moich śmiegi ja nad ma czuwać
będę, przyrzekłem to męzowi Polaki, mejemu przy-
jacielowi.

— Ojciec Dąbrowski tylko co powrócił z bełmiskiego
namiotu, przechadzał się po korytarzu, zamyslał się, coś
rozważał, ruszał ramionami.

— I ja fakże — rzekła Sapieżanka, i obiedwie z Po-
locką, jakby ich zarazili smutek i lanczkoroński, prze-
stały mówić, czy zamysłili się, czy ze współczucia smu-
ku, czy z rozpodpsania się, iż nie tak rzecz poszła, jak
one chciały.

— Kiedy ty nie pojedziesz, to i ja nie pojedę.

— Nie wiem, co zrobię.

— A kiedy królowa zechce?

— Ojciec Dąbrowski jest przyjaciel panna kaszle-
lana kijowskiego, zosławionym przez niego, aby nade-
mna czuwał.

— Skądże znowu to poszłościwo dla ojca Dąbrow-
skiego? — Wszak i ojciec Wola, taki jezuita, jak on,
poważnie mówił, że turnieje to nie żadna ucztka,
za dawnych, podobniejszych czasów, królowie i księ-
żne Hiszpanii, Włoch i Francji w zabobie dywały na
turniejach.

— Nie, nie pojedę. Raz, że mi się niebardzo chce
być na tych zabawach, w zabobie, potem ojciec Dąbrow-
ski powiedział, że lepiej zrobie, kiedy nie pojedę.

hetmanówny, tylko obsypuje kwieciami grzeźnych słówek
do wojewodziankę wileńską, to podkanclerzankę podolską.
Wrócić do rodzimego stanu trzpiota, wietrzniaka i mod-
nista. Jakies to w tem muszą być sztuki i wykryły
francuskie?

Była to sobota, dzień Matki Dziewicy, słonko jasno
wzeszło, powiewał wietrzyk, jeszcze gdzie niegdzie kropelki
rosy się lśniły. Na Jasnej Górze w klasztornym
ogrodzie, nie gwarzyły ptaszka, bo je ludzie staniąd
wypłoszyli, ale zato dostojne i unioziwe niewiasty w
nim się przechadzały; w końcu szpalerów, pod rosoczną
lipą, na darniowem siedzeniu, siedziały trzy dziewice: je-
dna czarno, a dwie biało przybrane i rozmawiały z sobą.

— Moja Joasiu, ty taka smutna, taka chmurna? Czyż
się niedość już napiakalaś? Przystań, bądź weselszą, z
nami przynajmniej.

— Anusiu, wy się weselcie, niech mój smutek wam
nie przeszkadza. Macie rodziców, macie braci, siostry,
a ja sierotą sama jedna.

— A jaż nie siostrą twoją? — odezwała się trze-
cia dziewczica, całując w czoło Lanckorońską — Anusiu,
nie namawiaj ją do weselości Joasiu, ja ci zaśpiewam:

Ni bałka, ni radyny,
Ni maty, ni chatyny,
Syroti tuł newola,
Oj dola, horka dola.

— Joasiu, ty płaczesz? Dajmy pokój temu, mówmy
o czem innem. Co ty mówisz, Anusiu, o wtorkowych
turniejach?

— Mój brat powiadał, że mają być przepyszne. —
Lubomirski chce nas zadziwić, w oczarowanie wpro-
wadzić.

— Nie nas, panno Anno, tylko Kogo innego; mniej-
sza o to; my będziemy widzieć te dziwne rzeczy; ja
ciekawa jestem, jak nasz hrabia popisie się?

— Ja ci go odstępuję moja Rozalko!

— A ja nie chcę. Wreszcie nie mamy o co spo-
rzyć, to nasz spadek po Joasi; ty masz swojego staro-
ścica, a ja choć nikogo nie mam, spadkowych kawale-
rów nie lubię.

Obróciła się:

— Joasiu, wszak ty, pojedziesz z nami na turnieje?

— Miłoscwa panu, chwala Polsce, częste łobie, Szw-
dzik pobily, Aszembere jedwate w kilka koni zemkral,
i owo przyrowadzan gości na śniadanie — pokrechi waza
i wskazał ręką na oddział konnych Szwedów: — Mospano-
wate z koni, plackiem, do nog naszej królowej, maszej

— Co tam jełców, co tam luznych koni między koza-
czami młodzie, i nawet jakies oddział szwedzkiej rajlarz-
na koniach i zbropno, królowa panie i panowie wyżsi
na ganku, Pan kasztelan po młodzieczemu z konia ze-
skoczył, królowe powiała:

— Pan kasztelan dotrzymuje słowa.

— I otworzyły się podwoje bramy, i wiechali wojaży,
a na ich czole pan kasztelan kijowski, obok niego ko-
zacy wazarka; pod kasztelanem biały koni krwią ską-
kany, zbrudzony kurczem, dżarsko pląsali, raba twarz-
kaształana groźna i zawesłona zaradem, jasniada nidy-
lice archaniota bojny; szabla już w pochwie; ale ręką go-
towa na skłnienie ją dobyć i nią swisnąć. Pod Teterą
skaroginady szczupakiem chłusła, w prawo, w lewo wy-
skakuje, czwani się, a tak ochoczo, tak razno, jakby tylko
co ze stajni wyszedł, czy jakies tam oczko
na niego patrzy, czy przeczuł myśl i wolę pana? Tetera
taki hardy postawa, jakgdyby już za nim atamaniski bun-
czył wieziono; taki radośny twarzą, jak gdyby mite dziew-
ce już jego było, jakby waza Ukraina i Zaporozie brzmia-
ły jego imieniem, jego waza Wojskowa.

Przesła noc, dzień zabiła, słońce wzeszło weselo
i suto zafasłalo. W kaplicy służba boza się odprawiała
i już przykrzywano do śniadania, kiedy w bramie trębacze
gromko zatrębali. Królowa się usmiechnęła:

— Nie wściec,

Królowa mało zwaza na to, co wokół niej się dzie-
je; nie wiatr, nie sowy, nie pszczyki tej sen przetrwały,
ale rojemta, jak zdziwiał wielkość i siawę panstwa, na
którego tronie los ją posadził, czemu Bóg ją
skępy miłosc, ale przez chęć przęjsła do potomności
podłomsthem nie obdarzył, nie przez uczucie macierzyn-
dąlekiet miętko siawa swój, ale siawa i imieniem swe-
go rodu, już to nie ta mioda i piękna księżniczka Gon-
zgow domu, co miłosc, tróską, chlubą, szczęściem i
niezszczęściem niewieściem żyła. Ona teraz królowa — i

To sami Francuzi, hrabiowie, margrabiowie, baro-
ny. Spełnia pięćdziesięciu ich było; zapomnieli rodzinnej
bezcelności, ze sromem idą. Uśmiech Ludwika Marji,
kilka słów łagodnych z jej ust, wróciło trochę otuchy,
tym cudzoziemcom, co, nawiozłszy narowów i złych na-
tygów do Polski, naprzysięgawszy miłość, jakąś tam przy-
chylność dla Polaków, póki król był możny a Polska
pożęna, potem czynem Szwedowi służyli przeciw Polsce.

Hrabina z La-Grange między nimi poznała swojego
siostrzeńca, Ludwika z Chatre. Już to nie ten modny mi-
łodzieniec, co przed miesiącami szedł do królewskiego zam-
ku w Warszawie odbierając hold od niewiast polskich,
niży powinność. On teraz ni swój, pokorny, jak jego
towarzysze. Wszyscy oświadczyli chęć służenia królowej
pani, wszyscy ją prosili, aby mogli zagładzić zię, walcząc
za Polskę; ale pan kasztelan brode pokreślił:

— Polska ma Polaków, żeby za nią walczyli i gi-
nęli. Cudzoziemcom gościnność daje bez żadnego wa-
runku.

I nikt na to nie odpowiedział, bo to mówił mąż
Polski.

Po śniadaniu, dwóch gońców jakies wieści przy-
wiozła kasztelanowi kijowskiemu, potem przyjechał sla-
ry szlachcic, widać zasobny obywatel, bo porządnie
przybrany; coś długo a długo na dziedzińcu rozmawiał
ze Stefanem Czarnieckim. Panna Lanckorońska spoj-
rzała w okno i rzekła do stojącego obok siebie starszy
bobimowskiego:

— To skarbnik.

Jakaś weselość wystąpiła na lice obojga. Wszedł pan
kasztelan, a starosta udał się na dziedzińce. Kasztelan
żądał osobnego posłuchania u królowej imości.

Godziny nie upłynęło po posłuchaniu, a już królowa
śmoć z całym swoim podróżnym dworem wyjechała
z Chojnic, Stefan Czarniecki z swoim wojskiem ją
przeprowadzał i jeńce Francuzi jechali także, — ale nie
szlakiem do Gdańska, tylko napowrót do Częstochowy
pociągnęli.

Cało, bez żadnego przypadku, przybyli do grodu: Mat-
ki Dziewicy, bo Szwedzi z drogi na wsze strony zmykali,
bali się laskiego męza jak gromu bożego.

W Częstochowie, kiedy zęgnął kasztelan kijowski Lud-
wikę Marję, zasyłszano te słowa królowej:

Program „Radja Poznańskiego“.

Czwartek, 16. II.

12,05 Transmisja z Warszawy. 12,30 Koncert gramofonowy. Notowania giełdy pieniężnej i komunikaty FAT'a. 16,30 Odczyt. 17,45 Koncert popołudniowy. 19,00 Nadprogram. 19,10 34-ta lekcja języka angielskiego. 19,35 Odczyt. 20,00 Transmisja z Warszawy od żytu. 20,30 Koncert. 22,00 Sygnały czasu, komunikat. 22,20 Nadprogram. 22,40 Muzyka taneczna z winiarni „Carlton“.

Program „Radja Warszawskiego“.

Czwartek, 16. II.

12,00 Sygnał czasu, heimat z wieży Marjackiej, komunikaty i nadprogram. 12,05 Odczyt. 12,30 Transmisja koncertu. 15,00 Komunikaty i nadprogram. 16,25 Komunikat. 16,40 Odczyt. 17,20 „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw. 17,45 Audycja literacka. 19,05 Komunikat. 19,15 Rozmaitości. 19,35 Lekcja języka angielskiego. 20,30 Koncert z Krakowa. 22,00 Sygnał czasu i komunikaty. 22,05 Komunikaty. 22,20 Komunikaty i nadprogram. 22,30 Transmisja muzyki tanecznej.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

- 1) K. S. Polonie. Dziś wiecz. o godz. 8-mej zebranie w kregielni. Ważne sprawy. Zarząd.
- 2) Tow. Młodych Polek. Dziś w środę o godz. 7,30 zbiórka zastępu III. „Lilia“ na proboszwie. O licznym przybyciu proszą. Zarząd.
- 3) Koło Słowu „Chopin“. Jutro w czwartek o godz. 8 wiecz. lekcja śpiewu w Strzelnicy. O licznym udziale proszą. Zarząd.
- 4) III. Zakon św. O. Franciszka w Lesznie. Jutro w czwartek o godz. 8 wiecz. na sali Domu Katolickiego zebranie miesieczne. Goście mile widziani. Zaprasza serdecznie wszystkich. Zarząd.
- 5) Chór kościelny. Dziś w środę o godz. 8 wiecz. kawa w Domu Kół. Wszystkich członków wspierających i czynnych serd. zaprasza. Zarząd.
- 6) Stow. Młodzieży Polskiej. Dziś w środę o godz. 8-mej wiecz. ćwiczenia w Cwiczni miejskiej. O licznym przybyciu proszą. Zarząd.

Z poznańskiego targu na bydło.

Urządowe Sprawozdanie Targowej Komisji Notowania Cen Poznań, dnia 14 lutego 1928 r.
Spędzono wołów 71, buhajów 263, krów 394, bydła 728, świni 2464, cieląt 555, owiec 469, kóz —, prosiąt —.
Razem 4216 zwierząt.
Płacono za 100 kg żywej wagi za:

Bydło:

- Woly:
 - pełnomiesięczne, wytuczone woly, najwz. wart. rzeźniel. niezaprzegane 160—162
 - pełnomiesięczne, wytuczone woly od lat 4 do 7 142—145
 - młode miesięczne, nie wytuczone i starsze wytuczone 124—131.
- Stadniki:
 - pełnomiesięczne, wyrosłe, najwyższej wart. rzeźniel. 140—146
 - pełnomiesięczne, młodsze 130—134
 - młode odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 120—124
- Jalówki i krowy:
 - pełnomiesięczne wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźniel. do 7 lat 160—164
 - pełnomiesięczne wytuczone jalówki najwyższej wartości rzeźniel. 000—160



W solidnym sklepie

który dba o swoją dobrą opinię i cieszy się zaufaniem odbiorców, sprzedaje się jedynie dobre i wypróbowane wyroby. Wobec tego w żadnym solidnym sklepie nie brak znanego mydła Jeleni-Schicht. Mydło to od dziesiątek lat wyrabiane jest w niezmięnionej doskonałej jakości i cieszy się zaufaniem konsumentów.

Używajcie zatem Szanowne Panie Gospodynie we własnym interesie

Mydło Jeleni Schicht

starsze wytuczone krowy i młode, dobre młodsze krowy i jalówki	133—144
młode odżywione krowy i jalówki	120—122
licho odżywione krowy i jalówki	90—100
Cielęta:	
najprzedniejsze cielęta tuczone	170—180
średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze saski	160—184
młode tuczone cielęta i dobre saski	148—152
liche saski	—140
Owce:	
Opasy chlewno:	
jęgnięta tuczone i młodsze skopy tuczone	130—134
starsze skopy tuczone, liche jęgnięta tuczone i dobrze odżywione młode owce	116—120
młode odżywione skopy i owce	104—106

świacie:	
pełnomiesięczne od 120 do 150 kg. żywej wagi	186—188
pełnomiesięczne od 100 do 120 kg. żywej wagi	180—182
pełnomiesięczne od 80 do 100 kg. żywej wagi	172—176
miesięczne świnie ponad 80 kg.	162—166
maciory i późne kastraty	140—170

Przebieg taru spokojny.

Koniec działu redakcyjnego.
Redaktor naczelny: Stefan Machalewski.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Szal.
Rekopisów nie zamówionych nie zwraca się.
Redakcja otwarta od godziny 3-mej rano do 2-giej po poł. i od godz. 5—7-mej wiecz. — Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 1—2-giej po poł.

Kino Palace w Lesznie.

Od dziś wielka premiera arcykapitał. filmu p. t.

PANI NIE CHCE DZIECI!

Komedjo-dramat w 10 aktach

według rozgłoszonej powieści CLEMENSA VAUTELA — „MADAME NE VEUT PAS D. ENFANTS“ — z samą świątką MARIĄ CORDĄ w roli modnej kónczki Pełna i kanieter DINA GRALLA pół-giri, pół-dama z towarzystwa. — Bajeczna TRUDE HERSTERBERG jako rozaficzona teściowa. — Niezrównany HARRY LIEBKE w najlepszej swej kreacji. — Ostatnie mody dla pań i panów, bary paryskie, dancing i naturalnie chładekton podnoszą koloryt tego w rzeczy samej pogodnego filmu. — „Stanowczo wolę cię w dancingu, niż w domu“, mówi Maria Corda do swego męża (Harry Liebke) w filmie — „Pani nie chce dzieci“. Prawdziwe cacko dla miłośników kina. — Nadprogram komedjo w 2 aktach. Początek o godz. 7 i 9. — Wielka orkiestra artystyczna.

Blachy

czarne - żel., białe, cynkowe, ocynkowane, cynne banki i do lutowania.

Wielki obrót

Mają zysk.

A. WYCZYŃSKI, Leszno, ul. Leszczyńskich 34.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek, dnia 17. II. 1928 r., o godzinie 11 przed poł. sprzedawane będą w Osieczynie największej dającemu za gotówkę 4 kolia jeźdźcowe do powozu nie wykończony, 4 kolia do powozu połowczyka i 1 kozak do powozu. Zbiór kupców narożnik ulicy Rzeźnickiej przy Rybku. WILCZYŃSKI, kom. sąd. z p.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

W sobotę dnia 18. bm. o godz. 11,30 przedpoł. sprzedawane będą w Braninie

1 świnie

największej dającemu za gotówkę. Zbiór kupców przy wylocie drogi do Zaborowa przed Fórmańcem.

Nawrocki, kem. sądowy w Lesznie.

W piątek, dnia 17. bm. od godz. 9 rano w Rzeźni Miejskiej sprzedaje

Wydaje

sniadane warszawskie obiady, także poza dom. Pokój mieszkalny dla samotnej osoby od 1. 3. br. do wynajęcia. Sprzedaje oba zysłnie węg. kolorowa. So. bieżącego, Leszno, Kościanna 58, parter.

GUSTAV VOGT, LESZNO.

Lasocice.

W poniedziałek, dnia 20. bm.

wielki bal maskowy o nagrody.

Uprzejmie zaprasza WEISKE

Wdowa

Przystojna, 34 lata, poszukuje miejsca u pani, samotnego pana lub jako sprzedawczka. Of. do eksp. Głosu pod lt. L R

Dwie służące

potrzebne do prac gospodarskich. Gdzie? wskazać eksp. Głosu

Angielkę westf.

kupie. Smolek, Leszno, Rynek nr. 7.

Ekspedjentka

z 5 letnią praktyką, z branży bławatów oraz towarów krótkich poszebu's posady. Adres wskazać eksp. Głosu.

Pomocnik

fryzjerski, dzielny w strzyżeniu włosów dla ośn, potrzebny natychmiast. Feliks Zberski Smolek.

Dziewczyna

wiejska, uczciwa, do prac domowych od 1. 3. potrzebna. Zgłoszenia do składn obuwia Leszno, Dworcowa 26.

Który

z op. gospodarzy będzie miał od 1 kwietnia wolne mieszkanie 8 pok. 1 kuch. lub 2 i kuchnia. Czynsz płace poług ugody. Zet. do Głosu pod „Młode małżeństwo 30“.

Tow. Powstańców i Wojaków w Osieczynie

urządza w niedzielę, dnia 19. 2. br. na sali p. Pieczętyńskiego

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE p. t.

„SYN WOLNOŚCI“

(na tło powstania z roku 1831).

Początek punktualnie o godz. 7,30 wieczorem.

Bilety poprzednio nabyt można u pana K. Lenartowicza p. Kacmarzka i wiecz. przy kasie. Otwarcie kasy o godz. 7.

PO PRZEDSTAWIENIU ZABAWA TANECZNA.

Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika ku czci poległych braci naszych.

Szanowne obywatelstwo miasta i okolicy jak najuprzejmiej zaprasza ZARZĄD.



Dnia 13 bm. o godzinie 8,15 zasnął w Bogu wskutek tragicznego wypadku, opatrzonej Sakramentami św. mój najdroższy i naj, nasz najukochańszy ojciec, zięć, szwagier i wujek ś.

Ludwik Krajczyk

przeżywszy lat 40, o czym donosi wszystkim krewnym i znanym ciężko strapiona żona z dziećmi i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 16 lutego o godzinie 2,30 ze zakładu Czerwonego Krzyża w Lesznie.



Dnia 13 lutego br. rozstał się z tym światem wskutek tragicznego wypadku, nasz gorliwy ogólnie ceniony wiceprezes śp.

Ludwik Krajczyk

w 41 roku życia. Jego zasługi wobec klubu zostaną nam w wdzięcznej pamięci.

Klub Sp. „Polonia 1912“ w Lesznie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 br. o godz. 14,30 z Czerwonego Krzyża w Lesznie. — Udział wszystkich członków obowiązklem.



Dnia 14 bm. o godz. 8 rano zasnęła w Bogu po krótkich, ciężkich cierpieniach, opatrzonej Sakramentami św. moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka i babcia śp.

Marjanna Katarzyńska

w 64 roku życia, o czym donosi wszystkim krewnym i znanym ciężko strapiiony

mąż z rodziną.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 3,45 z domu żaloby w Lesznie, ul. Wolności 19.

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie naszego ukochanego ojca, teścia i dziadka, zwiastacza Wielebn. X. kapel. Lukowiakowi, cechowi piekarskiemu, składam na tej drodze serdeczne

Bóg zapłać!

Hipolit Werner z rodziną.

KINO APOLLO - Leszno - Leszczyńskich 30

Dziś w środę i jutro w czwartek poraz ostatni współczesna sfilonowa farsa filmowa

„NIE TRUDNO ZOSTAĆ OJCEM“

W rolach głównych: Liljana Harwej i Hans Meirendorf. Początek o godz. 7 i 9. KONCERT ARTYSTYCZNY.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 20 lutego br. o godz. 10 przed poł. przy Rynku nr. 22 sprzedawac będą najwięcej dającym za gotówkę:

urządzenie skladowe z lustrem.

Miejski Urząd Egzekucyjny. Chmara. Richter.

ODWOŁANIE!

Licytacja przymusowa przy ulicy Lipowej nr. 11 a ogłoszona na sobotę, dnia 18 lutego, nie odbędzie się.

Miejski Urząd Egzekucyjny. Chmara. Richter.

Zebrańie przedwyborcze

Tow. Właścicieli Nieruchomości w Lesznie

dnia 17 lutego 1928 r. o godz. 8 wiecz. w Hotelu Polskim. Referat p. sędziego Wstawskiego i wiele bardzo ważnych spraw. Wszystkich właścicieli nieruchomości miasta Leszna o licznym przybyciu prosi

ZARZĄD.

Kuch słonecznikowy, makę słonecznikową,

kuch lniany i śrut, azotniak, wszelkie nasiona i kukurydzęsiewną do matychmi-stowej dostawy ze składu mają do oddania C. KRETSCHMER & Co LESZNO.



Pierze-Pościel-Puch oraz wszelkiego rodzaju poduszki, gotowe pościelce, również na zamówienie. — Parowa czyszczalnia i dezynfekcja pierza, czyści się co piątek, większe ilości każdego dnia Zakup wszelkiego rodzaju p. erza.

St. Zborowski Leszno, ulica Kościeliska nr. 1.

WĘGIEL

górnolaski BRYKIETY DRZEWO OPALOWE w szczepach i rębane poleca **C. ROTHE** Leszno, ul. Osiecka 54.

Skład rzeźniczy

nadający się na każde inne przedsiębiorstwa do wydzierżawienia. Gdzie? wskazuje eksp. Głosu.

Angielkę westf.

kupię. T. Jankowiak, Leszno, Dworzec.

Mieszkanie

4 do 6 pokojowe potrzebne. Mijstwość Antoniny, telefon Leszno 180.

Druki

wszelkiego rodzaju wyszanie Drukarnia Leszczyńska LESZNO ulica Wolności 20. Telef. 61

Sprostowanie!

W num. 37 „Głosu“ zamieszczono odewę, w której znajduje się pomiędzy innymi podpis Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji i Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Niżej podpisani, jako członkowie Zarządów, oświadczamy, iż nikomu nie daliśmy pełnomocnictwa do występowania w imieniu wyżej wymienionych organizacji, również podobnego pełnomocnictwa nie dał nikomu Zarząd Wojewódzki w Poznaniu, ani też Zarząd Główny w Warszawie.

Nadużywanie organizacji naszych ma służyć do obalamucenia obywatelstwa celem pozyskania głosów.

Za to nadużywanie naszego stronnictwa pociągniemy winowajców do sądowej odpowiedzialności.

Wszystkich naszych członków i sympatyków wzywamy do podjęcia jak najenergiczniejszej agitacji

za Polskim Blokiem Katolickim

25

listy nr.

gdyż na tej liście znajdują się przedstawiciele naszych organizacji.

Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji:

- Józef Rzepka, Fr. Nowakowski (komisarz wyborczy na miasto i powiat, wiceprezes)
- Tomasz Malepszy, Kordus (wiceprezes Rady Powiatowej, sekretarz Rady Powiatowej)
- Idzi Kędziora (skarbnik R. P.)
- Józef Robenek, Gryczka Ludwik (sekretarz, skarbnik)

Chrześcijańskie Związki Zawodowe:

- St. Maciejewski, Kawecz J., M. Drygas (prezes, skarbnik, sekretarz)
- Papierz Tomasz, Stanisław Kaszak (wiceprezes, sekretarz okręgowy)

Agentury pozamiejscowe: Rawicz: Rekosiewicz, księg. Bojanow: Adamczewski, Dworcowa. Smigiel: Feliks Zbierski, Gostyni: Kielniński, Rynek. Ponce: Stefański, księgarnia. Krobiz: A. Wiekliński. Wolstyn: A. Smoczyński, ulica Kościelna nr. 1. Miejska Górka: P. Krawczyk, ulica Główna nr. 32. Sarnowa: J. Kociakowski, skład kolonialny. Jutrosin: J. Ostrowski, Rynek nr. 9. Zbąszyń: M. Galicka, ul. Marszałkowska nr. 67 i Matuzszak, księgarnia, ul. Marszałkowska. Stefanow: K. Pachór, Egz. F. Drótkowski. Nowy Tomyl: L. Carstlowiak. Pogorzela: Kos, drogerja, Rynek. Wieliczów: T. Nowacki, Rynek. Rostarzewo p. Wolstyn: J. Siuta. Duhia p. Rawicz: R. Kowalecki. Koźmin Królikowska. Wzianawy: Dalazyński. Dolekt J. Poprawski, Rynek. Zaborow: W. Winkler, Rynek i Matyla, Rynek. Włoszakowice: Wojtkowiak, skład kolonialny. Swięciechowa: Koschel. Osieczna: Cieśliński, drogerja, Rynek. Bukówiec Górny: Szymański, piekarnia.

Przedpłata: Na poczęcie wraz z tygodnikiem „Ognisko Domowe“, dodatkiem powieściowym i dodatkami ilustrowanym z odnośnieniem do domu przez listowego właściciela z opłatami pocztowymi wynosi kwartalnie 6,42 zł, miesięcznie 2,14 zł, w ekspedycji i agenturach miesięcznie 1,80 zł, z odnośnieniem do domu 2,00 zł. Oddzielny numer 15 groszy. **Ogłoszenia:** Wiersz milim. 6 linijow 15 groszy. Reklamy 1 linijowe w dziale redakcyjnym 40 groszy. Najmniejsze ogłoszenie kosztuje 2,00 złote. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty odpadają. Za telefonicznie podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności. Konto bankowe: Bank Ludowy w Lesznie. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 203736. Skrytka poczty 22. W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub temu podobnych, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma a abonenci nie mają prawa do odroczenia.